— THE WEEKLY —
GAZETA POLSKA
(Gazeta Polska w Chicago.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once .... 50c.
One inch once $2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year { First page .... $40.00; Second and third pages .... 20.00; Fourth page .... 30.00 }

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ.

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... c. 50
Od cala $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala { na pierwszej stronicy .... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy .... $10.00; na czwartej stronicy .... $15.00 }
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 25. Chicago, Illinois, Czwartek 21-go Czerwca, 1888 roku. Rok 16.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

NIEMCY.

Cesarz niemiecki Fryderyk umarł.

Poczdam, 13 czerwca. Lekarze żywią cesarza niemieckiego mięszaniną, składającą się ze śmietany i wódki, którą wprowadzają do żołądka za pomocą rury gumowej.

Londyn, 13 czerwca. Depesza berlińska do „Exchange Telegraph Company“ donosi, iż lekarze są zmuszeni wprowadzać pokarm do żołądka chorego cesarza przez kiszkę odchodową.

Berlin, 14 czerwca. Cesarz Frederyk kona.

Berlin, 15 czerwca. Cesarz Fryderyk umarł dziś o godzinie jedenastej przed południem. Zwłoki cesarza leżą na tem samem łóżku, w którem umarł cesarz Wilhelm

— Rządom zagranicznym doniesiono urzędownie, że cesarz Wilhelm II jest władzcą w Niemczech.

— Dwór niemiecki pozostanie w żałobie przez sześć tygodni.

Paryż, 16 czerwca. Poseł niemiecki hr. Muenster doniósł francuzkiemu ministrowi spraw zagranicznych, że pogrzeb cesarza odbędzie się w największej cichości i że tylko krewni i zastępcy monarchów europejskich w pogrzebie udział brać będą. Dla tego nie pośle Francya zastępcę do Poczdamu.

Berlin, 16 czerwca. Mówią, że cesarz Wilhelm i Bismarck ustanowili już program rządowy i że cesarz będzie się kierował dawniejszą polityką.

Londyn, 16 czerwca. „Telegraf“ pisze: Z powodu śmierci cesarza wszystko jest niepewnem i każdy obawia się przyszłości.

Paryż, 16 czerwca. „Republique Francaise“ chwali cesarzową Wiktoryę, że aż do końca zajmowała się tak starannie chorym cesarzem.

Inne czasopismo powiada, że Europa i Niemcy czują pewną obawę, że nowy cesarz niemiecki nie postąpi jak jego ojciec i że dla tego każdy powinien się mieć na baczności.

Rzym, 16 czerwca. Papież wysłał nuncyusza papiezkiego w Wiedniu, kardynała Galimberti do Berlina, aby powinszować nowemu cesarzowi wstąpienia na tron.

FRANCYA.

Aix-les-Bains, 16 czerwca. Cesarz Dom Pedro wyzdrowiał zupełnie.

BELGIA.

Bruksella, 12 czerwca. Wybory w Belgii wypadły na korzyść partyi katolickiej.

HOLLANDYA.

Londyn, 13 czerwca. Księżniczka Wilhelmina, córka króla Hollandyi, która odziedziczy tron a obecnie liczy lat 7, została zaręczoną z 12 let liczącym księciem Saxen-Weimar. Przez późniejsze małżeństwo tej pary Hollandya i Saxen-Weimar pozostaną w posiadaniu jednej familii książęcej.

HISZPANIA.

Madryt, 13 czerwca. Królowa-regentka przyjęła dymisyę ministrów, a Sagasta dostał polecenie, ażeby utworzył nowy gabinet.

WŁOCHY.

Rzym, 17 czerwca. Podczas tutejszych wyborów gminnych odnieśli liberalnie usposobieni zwycięztwo nad partyą kościelną.

BUŁGARYA.

Sofia, 13 czerwca. Cały gabinet podał się do dymisyi. Książe Ferdynand stara się o to, aby członkowie ministeryum cofnęli rezygnacyę.

INDYE WSCHODNIE.

Londyn, 30 czerwca. Parowiec „Pemplos“ płynący z Singapore do Mekka z 1100 pątnikami zatopił się.

Philadelphia, 16 czerwca, 1888.

„Liberum veto!“

O rózgach przez trzech synów w bajeczce łamanych,
Umierającym ojcem za przykład im danych,
Pewnie każden z was słyszał, albo o tem czytał?
Lecz do zastósowania nikt myśli nie schwytał!
Nas dużo braci ufnych w swe serca i ramię —
Myślących że patryctyzm ich więzy przełamie
Bez próżnych dodatków: rozumu, jedności,
Wytrwania, konsekwencyi i bratniej miłości.
Za patryotę zazwyczaj Polak uchodząc,
Drugich tylko i siebie pustym krzykiem zwodząc
Myśli jeno że wrzawa i chęć mu pomoże
Odbudować znów Polskę od morza — po morze!
Sarmato! Tyś wiewiórka: która w koła pędzie
Pracując bez rozumu — celu nie zdobędzie!
A choć biegnie-z bez przerwy — nic jednak nie zrobisz:
Bo bezrozumną pracą, klatkę tylko zdobisz!
Więc rozważmy powody — poznajmy przyczyny,
Czem wielkie jednostki, bohaterskie czyny:
Kordeckich, Kościuszków, — pod Grochowem bitwy
I stoicyzm pod knutem dzielnych synów Litwy,
Choć wzbudza k'nam współczucie i uszanowanie —
Jednakowoż wciąż jeszcze cierpiemy wygnanie;
A choć zdobim nas i ziemię, którą tak kochamy,
Wszelakoż w próżnym blasku — chwały nie szukamy;
A dążymy, bezrozumnie, do naszej wolności,
Ojczyzny zmartwychwstania i stanów równości!...
Kto chce poznać narodu los swego w przyszłości —
Niech zgłębi stare dzieje ubiegłej przeszłości.
Niech zwróci baczne oko na cnoty i winy,
Na przodków bohaterskich — i haniebne czyny.
Każden łatwo z nich zgadnie zkąd się wywiązują
Siły narodów — drugie zaś zgubę znajdują!
W naszą przeszłość gdy spojrzysz — oko łzami zajdzie,
A serce oprócz smutku, więcej nic nie znajdzie.
Ogarnie cię boleść i zacznie drzeć ręka
I ciemność zgłębiać oko tem więcej się lęka!...
O Polsko!... Polsko tyś to doczekała,
Matko coś tyle mężnych synów miała
Że dziś kto przegląda ostatnich dziej karty —
Widzi hańbę — a synów Twych honor wydarty!
O skutej w więzach Polsce, o cierpiących bratach,
Nie dziwmy się! — Bolejmy, myśląc o tych stratach!...
Przewidzieć o Ojczyzny mogliśmy zaborze;
A że przodków w tem wina przyznajmy w pokorze:
Bo rozpasana tłuszcza Panów i Magnatów,
Do bójek pobudzając ciągle szlachtę bratów,
Sama tonąc w rozpustach, zawiści, w ekscesach,
Myśląc wciąż o prywacie, zajazdach, procesach,
Gdy ojczyzna ginęła — „pro publico bono“,
Nikt nie myślał zważając na swą korzyść pono!
Kiedy „liberum veto“ sejm każdy zrywało,
Cóżby naszą ojczyznę od zguby wstrzymało?
W czas powstania, kraj ginął wśród klęski i mordów,
Nikt się nie bił: — słuchano mów ministrów, — lordów!
Europa wysełała polityczne noty,
Lecz bronić nas orężem, nikt nie miał ochoty;
A my by nie oddali ojczystej zagrody:
Gdybyśmy się wyrzekli wrodzonej — niezgody!
A gdy Polak był zdolny Targo więc stworzyć —
Orzeł i pogoń w grób się musieli położyć!
Z przeszłości łatwo poznać: — niezgoda jedyna
Z zawiścią i pychą, — jest zguby przyczyną.
Lecz Polski zmartwychwstania godzina wybije,
A z nią i nasza sława, i wolność odżyje:
Bo w piersiach kto ma serce prawdziwe Polaka,
Ten kocha swą Ojczyznę i nie masz rodaka,
Któryby też z ochotą nie oddał wszystkiego —
By ujrzeć odrodzenie narodu swojego!
U żadnego Polaka nie brakuje wiary,
Lecz zawsze na zawadzie stoi nasz wróg stary;
I gdy chcemy co robić, czart nam zawsze poda
Starożytny nasz nałóg którym jest — niezgoda!
Z niezgody już dużo klęsk, niepowodzeń mamy —
Jednakowoż w dawniejsze wady wciąż wpadamy;
A gdy raz zechcemy więzy w wolność zmienić,
Wprzód wady przodków z siebie musim wykorzenić.
A zamiast się rozdzielać na kółka i koła,
Niechże jaki potężny głos nas w jedność zwoła.
Utwórzmy jeden związek zgodny, a z potęgą: —
Z jednym wodzem, narodem i z jedną praw księgą;
I dochód z grup mały — będąc rozdzielony,
Zostanie kapitałem — będąc zespolony!
Niechaj grupy mające jednakowe cele,
Których tu, w Nowym kraju, jest i tak już wiele,
Miast tworzyć, rozjednione, korporacye wszelkie,
Zleją się w jedno koło potężne: bo wielkie!
Wtedy to głów, rąk i serc odważnych tyle,
Może dać dzielny odpór choć największej sile:
Bo łatwo jeden pręcik może być złamany
Lecz trudno złamać pęczek z pręcików związany!
Bo jeden wielki związek mając sekcye różne,
Porzuciwszy wzajemnie swe zawiście próżne,
Mając wojsko, kapitał: wodza jednego,
Bez niesnasek podąży do celu swojego!
Wtedy możem powiedzieć: „że Polska odżyje!
Kiedy?... Nie wiemy!... Chwila ta jednak wybije“!...
Redaktorze wiem; — Jesteś Polski przyjacielem:
A więc, chociaż złym wierszem, ale z dobrym celem
Byś umieścił — rymami sypnął jakby z kojca:
Aby „castigo mores“ —

Syn mojego Ojca.

Wybory w południowej Ameryce.

W Ecuadorze odbyły się już wybory. Kandydat rządowy Antonio Flores, który przez cztery lata był posłem w Paryżu został wybrany prezydentem, lecz wybór jego nie został dotychczas urzędownie ogłoszony, bo jak się zdaje, to nie chce przyjąć prezydentury. Prezydent Jose Maria Placido Cuamuno wybrany cztery lata temu nie mógł być kandydatem w roku bieżącym gdyż konstytucya nie zezwala na to i dla tego użył całego swego wpływu na korzyść Flores'a.

W Venezuela wybrano w tym roku także prezydenta; Blanco Guzman był właściwie prezydentem, lecz udał się w przeszłym roku do Europy, aby załatwić kwestyę co do sporu o granicę z Wielką Brytanią. Urząd jego dostał się jenerałowi Lopez. Venezuela jest jedną z rzeczypospolitych które wybierają swego prezydenta co drugi rok. Od r. 1870 był Guzman Blanco po większej części prezydentem.

W Meksyku odbędą się wybory wkrótce a o ile się zdaje zostanie znów wybranym Porfirio Diaz, który już przez ośm lat był prezydentem.

I w Bolivii odbędą się w roku bieżącym wybory prezydyalne. Pacheco był prezydentem od 1 sierpnia 1885.

Dochody i wydatki papieża.

Roczne wydatki papieża dochodzą do 7 milionów fr.; pokrywa je w całości świętopietrze. Myśl świętopietrza powstała w Anglii. W 1861 po pierwszem poćwiartowaniu stanów papiezkich, gdyż z 20 prowincyi pozostawiono tylko 5, w Belgii podjęto ponownie myśl świętopietrza. Pierwsza stanęła wówczas do składki dyecezya gandawska i wszystkie inne poszły za tym przykładem. Od roku 1870 świętopietrze przynosiło rocznie przeciętnie 7 mil. 117 tys. franków, od owej chwili stanowiło jedyny dochód papieża i po dziś dzień nie przyniosło jeszcze nigdy mniej jak 6 milionów rocznie. Podczas uroczystości jubileuszowych biskupi wręczyli papieżowi składki 52 mil. 500 tys. franków, oprócz tego msza papiezka przyniosła 3 miliony. W obecnej chwili skarbiec papiezki jest więc napełniony. Przedmioty z wystawy watykańskiej nie są na sprzedaż. Wartość ich wynosi 90 milionów fr. Dary artystycznej wartości złożą się na osobne muzeum imienia papieża wszystkie inne rozesłane zostaną po misyach i ubogich kościołach.

Próbka egzekucyi sądowych na Wschodzie.

Z Bagdadu piszą: Niedawno temu skazany tu został służący Mustafa, który zamordował swojego chlebodawcę, kupca, na 15-letnie ciężkie więzienie. Przeciw temu wyrokowi zaprotestowała jednak córka zamordowanego, żądając dla zupełnej swej satysfakcyi „głowy“ mordercy. Wówczas fermanem cesarskim zapadła decyzya, iż skazaniec winien prosić tę panienkę o przebaczenie, a jeśli ona mu nie przebaczy, to musi zginąć. Lecz rozżalona córka ani mówić nie dała sobie o takiem przebaczeniu, skutkiem czego też zaczęto robić przygotowania do egzekucyi.

Na osobne życzenie mściwej dziewczyny przykuto Mustafę do ściany w jego celi, aby nie popełnił samobójstwa — w tej okropnej pozycyi musiał pozostawać przez trzy dni aż do godziny stracenia. Na kata ugodzono za kilka sztuk złota pewnego Kurda. Plac przeznaczony dla egzekucyi od wczesnego już ranka zapełniony był nieprzejrzanym tłumem ciekawych, szczególnie kobiet, ponieważ na Wschodzie panuje zabobon, że bezdzietne kobiety dożyją na pewne szczęścia macierzyńskiego, jeźli mogą być świadkami ścięcia jakiego skazańca. Po dłuższem oczekiwaniu przyprowadzono wreszcie delikwenta, obnażonego po pas, pomocnicy kata przywiązali go do nizkiego pala poczem Kurd z zakasanemi rękawami zabrał się do operacyi. Raz, drugi i trzeci uderzył szerokim mieczem w kark skazańca lecz zawsze nadaremnie — głowa trzymała się tułowiu lecz, w końcu, jakby dla nabrania sił umoczył palce w krwi Mustafy i zwilżył nią swoje usta — jedno jeszcze cięcie z całej siły i głowa mordercy potoczyła się na ziemię. W tej chwili córka zamordowanego, na czele gromady krewnych, przypadła do trupa i każde z nich, maczając palce w krwi straconego, zwilżało nią swoje usta...

Korespondencye "Gaz. Pol."

Frankfort, Philadelphia, Pa., 10 czerwca 1888 r.

Dwa lata minęły od czasu, gdyśmy się podzielili z Rodakami wiadomością, iżeśmy założyli Towarzystwo Bratniej Pomocy pod nazwą księcia Józefa Poniatowskiego. Towarzystwo zostało założonem dnia 5go czerwca 1886 r., i istnieje pod pomyślnemi warunkami dotychczas.

Za staraniem byłego prezydenta, obywatela J. Jocza sprawiliśmy konstytucyę, oznaki i drobnostki inne i pisaliśmy także po charter. Posiedzenia nasze odbywają się obecnie pod No. 4730 Pratt ulicy, w lokalu obywatela Giecchajmer'a.

Na rocznem posiedzeniu, które się odbyło w dniu 9 czerwca zostali obrani urzędnikami następujący członkowie:

Paweł Milewicz, Prez.
Stanisław Sibila, Wiceprez.
Kaźmierz Kendziera, Sekr. prot.
Marcin Lewandowski, Sekr. fin.
Franc. Lewandowski, Kasyer.
Stefan Romanowski, Franciszek Matysiak. } Opiekunowie kasy.
Ignacy Ryne, Marszałek.

Regularne posiedzenia odbywają się w każdą drugą sobotę miesiąca o 8mej godzinie wieczorem.

Wszystkie listy i korespondencye odnoszące się do powyżej wymienionego Towarzystwa należy adresować do Sekretarza protokółowego K. Kendziery 4631 Thompson st., Bridesburg, Philadelphia, Pa.

M. Lewandowski.

Baldridge, 5 czerwca, 1888 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Czytałem wzmiankę w gazetach, iż dużo ludzi radziby przybyć do Texas, gdyby mogli dostać pracę — na to odpowiem: iż Texas jest krajem obiecanym dla każdego, kto chce pracować a przy oszczędności w krótkim czasie przychodzi do dobrego i niezależnego bytu — za dwa miesiące od dziś przy zbieraniu bawełny można zarobić od dwóch do pięciu dolarów dziennie a małe dzieci zarabiają tyle co i dorosłe osoby; dla tego też dla każdego z dużą familią — tylko Texas. Jeżeliby chciały jakie familie do Texas się udać, proszę dać swój adres a ja im będę pomocą.

Z szacunkiem
E. Karwowski,
Baldridge, Ellis Co., Texas.

Nowy York, dnia 13 czerwca 1888.

Szanowny Redaktorze!

Niniejszem donoszę że Towarzystwo Bratniej Pomocy z Nowego Yorku, pod tytułem „Batalion Wolnych Strzelców Polskich w Ameryce" uchwaliło na posiedzeniu nadzwyczajnem, 29 maja br. ofiarować sumę 200 dolarów dla znieszczęśliwionych powodzią dotkniętych Ziomków naszych w naszej Ojczyznie, z innych zaś źródeł, wpłynęło $34.85. Zarazem zadecydowano, ażeby sumę tę rozdzielić na dwie połowy, a zatem, sumę 117 dolarów wysłano na ręce pana Fr. Dobrowolskiego, redaktora Dziennika Poznańskiego w Poznaniu, i sumę $117.85 na ręce pana P. Romanowicza, redaktora "Nowej Reformy" na ulicy św. Jana w Krakowie.

W imieniu całego batalionu
Ludwik Walczak,
Sekretarz prot.

Detroit, 15go czerwca 1888.

Szanowna Redakcyo!

Dziwny ten Detroit i dziwni w nim są ludzie. Dnia 6go czerwca Ks. W. Bronikowski otrzymał telegraficzną wiadomość, że już matka jego nie żyje. To tak zmartwiło Ks. Bronikowskiego, że tegoż samego dnia (6 b.m.) puścił się w podróż do Nowego Yorku z Dr' Iłowickim w celu rozerwania się po smutnej wieści z Europy. Otóż Dr. Iłowicki po kilku dniach wrócił z N. Y., ale Ks. Bronikowskiego jak nie ma, tak nie ma. Cóż się stało? Rzecz prosta: ktoś z obywateli napisał i posłał telegram do N. Y. do Ks. Bronikowskiego taki: „Ks. Kolasiński w Detroit; zanosi się na wielkie zaburzenie.“ To dało powód Ks. Bronikowskiemu, że nie mając żadnego na to pozwolenia od Ks. Administratora, wyjechał do Krakowa. Ks. Administrator wielce się tym wyjazdem jego do Europy zasmucił i wyznaczył na proboszcza Ks. H. Cichockiego, nie czekając na powrót Ks. B. — Cieszymy się i winszujemy Ks. Cichockiemu wszelkiego powodzenia: Szczęść Boże!

Jeden z obecnych.

Przyjaciel Koszuta.

„San Francisco Examiner“ donosi: Generał Estevan Zakany, słynny wychódźca węgierski, został w przeszłym miesiącu zamordowany w Ahome, okręgu Fuerte, w Stanie Sinaloa w Meksyku. Cała kolonia węgierska w San Francisco, do której Stowarzyszenia Bratniej Pomocy należał, żałuje go. Nie tak dawno temu przysłał $100 na korzyść tego stowarzyszenia.

Gen. Zakany brał czynny udział w rewolucyi węgierskiej w r. 1848. W r. 1850 przybył wraz z Koszutem, który był najserdeczniejszym jego przyjacielem. Podczas wojny w Stanach Zjednoczonych był oficerem armii, lecz wziął dymisyę i udał się do Meksyku i walczył przeciw Maksymilianowi. Stał się w tym czasie jednym z najsłynniejszych generałów armii meksykańskiej.

Należał do sądu wojennego, który skazał Maksymiliana na śmierć. Za zasługi jego darował mu rząd meksykański około 80 mil kwadratowych, w okręgu Fuerte, poczem pojął za żonę meksykankę i został obywatelem meksykańskim. Pozostawia wdowę i liczną familię. Posiadał jedną z najpiękniejszych haciend w Meksyku.

Lingua.

Współzawodnik Volapuka znalazł się w Anglii. Jakiś Henderson wydał książkę, w której uczy, że wspólna mowa wszystkich ludów powinna być na łacinie opartą. Nazywa on tę mowę „Lingua.“ Plan ten rzeczywiście jest rozsądniejszy niżeli „Volapuk,“ który składa się z ułamków różnych mów.

OSTATNI Z RODU.

SZKIC POWIEŚCIOWY

Osnuty na tle historcznem

— skreślił —

W. Korn. Zielinski.

(Ciąg dalszy.)

Korzystając z wyjazdu starosty, Vrchlik, który niezmiernie Małgosi afekt swój okazywał, a nawet z wielką nieśmiałością objawił, że pragnąłby ulżyć jej przez ożenienie się z nią, wszedł do baszty i donosząc o wyjeździe starosty oświadczył, że odtąd wolno tak jej jak i Zośce swobodnie przechadzać się po zamku i ogrodzie, byle tylko uciec nie usiłowały.

Małgosia pozbawiona ruchu i świeżego powietrza, wiadomość tę z żywą przyjęła radością a zarazem i wdzięcznością, jako też niezwłocznie z danej jej swobody korzystać nie omieszkała.

Odtąd, wraz z Zośką dnie całe prawie przepędzała w ogrodzie i pod cieniem rozłożystych lip okalających zamek, parę razy zaś dziennie szczególnie rankiem i wieczorem, wychodziły obie na zewnętrzne wały zamkowe zkąd rozległy roztaczał się widok, a tuż po pod któremi prowadziła droga z Przeworska do Rzeszowa. Przebyte jednak cierpienia, niepewność co się dzieje z ojcem, księciem Janem i wszystkiemi drogiemi jej sercu, tak szkodliwie podziałały na jej zdrowie, że budzić się zaczęła obawa czy mimo swej młodości długo jeszcze pożyje.

W czasie tym, Powała opuścił klasztor Buczacki i nie zatrzymując się prawie nigdzie podążał co rychlej do Łańcuta.

Maj dobiegał już końca, wiosna w całej pełni rozkwitu swego różnobarwną a wonną sukienką swą przystroiła całą naturę. Lasy wiankiem okalające rozległą równinę roztaczającą się w około Łańcuckiego zamku, przyodziane cudowną zielenią słały ku ponurym zamkowym murom balsamiczną woń swoją. Pola zieleniły się szmaragdową barwą, jak miękka turecka tkanina, upstrzona różnobarwnem kwieciem. Skowronek wysoko pod stopami niebios błękitu unosząc się, donośną piersią nucił hymn dziękczynny Bogu a słowik ukryty w cieniu lipowego szpaleru, wywodził rozkoszne pienia miłości! Ziemia, niebo, natura cała oddychała radością, swobodą, Małgosia tylko siedząc obok Zośki na stoku zewnętrznych wałów, oczyma zalanemi łzami smutnie w dal patrzyła.

Nagle z zadumy tej wyrwał ją szmer zbliżających się kroków, po drodze prowadzącej od strony Przeworska. Małgosia jakby dziwnem jakiemś przeczuciem tknięta, podniosła w smętnej zadumie pochyloną głowę i tuż po za rowem otaczającym wał na którym siedziała, ujrzała człowieka mającego pozór żebraka, a który spostrzegłszy Małgosię stanął jakby z kamienia wykuty. Kaptur osłaniający twarz jego, obsunął się i Małgosia wpatrując się w rysy podróżnego, przypominać sobie poczęła gdzie go widziała.

Podróżnym owym był Powała, który na pierwszy rzut oka poznał Małgosię, a ochłonąwszy nieco z wrażenia jakiego doznał ujrzawszy poszukiwaną, podsunął się na sam brzeg rowu i na wpół tłumionym głosem zawołał:

— Niech będzie pochwalone Imię Pańskie! czy wzrok mnie nie myli? Wyście to Małgosia Żędzianka?

— Nie mylicie się, odparła drżącym ze wzruszenia głosem zapytana — lecz czyż i ja się nie mylę poznając w was Michała Powałę? Mówcie śmiało, towarzyszka moja, to również ofiara mej niedoli!

— Tak nie mylicie się! — zawołał radośnie Powała — nareszcie znalazłem was i teraz będę mógł dopełnić danego słowa dostojnemu panu memu! Bez was powrócić nie mogę!

— O mówcie pierw, — zawołała Małgosia promieniając radością — mówcie co się tam dzieje, co porabia mój ojciec?

— Bądźcie dobrej myśli, odparł Powała, który dawno wiedział o śmierci Żędziana. — Ani czas ni miejsce, bym mógł wam wszystko opowiedzieć tembardziej, że bardzo wiele mam do powiedzenia. Ale powiedzcie, jak mógłbym się dostać do zamku?

— Teraz niepodobieństwem jest, — odrzekła Zośka — lecz gdy noc zapadać pocznie, przyjdźcie do wrót zamkowych i zażądajcie widzenia się z burgrabią, którego poproście o schronienie na noc. Przedstawcie mu się tylko jako podróżny predykant dążący do Rakowa, a moją rzeczą już będzie, by Małgosia z wami rozmówić się mogła. Idźcie teraz, idźcie bo zobaczyć was lub też podsłuchać kto może?

Powała naciągnąwszy kaptur na oczy, raźniejszym niż pierwej krokiem podążył ku Łańcutowi, Małgosia zaś płacząc z radości rzuciła się w objęcia Zośki, w sercu której dawno już kiełkująca nadzieja odzyskania wolności odżyła.

Nieskończenie długim dzień ten wydawał się nieszczęśliwym kobietom, które zapadający zmrok z wielką powitały radością. Z nadejściem nocy, postępując wedle danej wskazówki, Powała stanął u wrót zamkowych i niebawem obok Vrchlika zasiadł przy obficie jadłem i napojami zastawionym stole.

Około północy Vrchlik, niczego nie domyślając się, dzięki przezorności z jaką utrzymał się Powała w przyjętej na się roli predykanta, zaprowadził go do jednej z izb gościnnych przypierających do baszty zajmowanej przez Małgosię i Zośkę, która ukryta w cieniu krużganka pilnie śledziła Powałę i Vrchlika. Po oddaleniu się burgrabiego i gdy zamek cały głuche zaległo milczenie, Zośka, ostrożnie uchyliwszy drzwi izby w której Powała się znajdował, wezwała go by szedł za nią.

Świtać już poczynało, gdy Powała opowiedziawszy wszystko co zaszło w Lublinie od porwania Małgosi, zamilczając jedynie o śmierci jej ojca, jako też powiedziawszy, iż z polecenia księcia Jana przedsięwziął te poszukiwania, poszedł na spoczynek.

Dnia następnego, udając wielce znużonego odbytą podróżą i korzystając z zaproszenia Vrchlika, pozostał dzień cały na zamku, z nadejściem zaś nocy i gdy wszyscy głębokim snem ujęci byli, z izby swej wyszedł, i idąc za wskazówką daną przez Zośkę, dostał się do ogrodu, gdzie na narożniku północnego wału oczekiwały go Zośka wraz z Małgosią gotowe do drogi.

Przy pomocy sznurów przyniesionych przez Zośkę, tak Powała jako też i obie kobiety spuścili się do rowu. Wydostawszy się na drogę okalającą zamek, Małgosia w wraz z Zośką podążyły w kierunku Wojutycz, należących do Łukasza Opalińskiego, a gdzie zaopatrzone pisaniem Powały i przeora Buczackiego, szukać miały schronienia czekając na przybycie swego wybawcy, który celem odwrócenia od siebie wszelkiej poszlaki nazad przez rów i wał powrócił do zamku.

Dnia następnego Powała równo ze świtem, pożegnawszy Vrchlika, puścił się w drogę, obiecując dobrodusznemu burgrabi, że wracając z Rakowa, nie omieszka go odwiedzić i przynieść mu parę ksiąg wydanych w tamtejszej oficynie. Około południa Powała stanął szczęśliwie w Wojutyczach, a powitany radośnie przez oczekujące go kobiety, nocą jeszcze wraz z niemi pod osłoną kilku zbrojnych dworzan na Leżajsk do Krzeszowa podążył. Tu czując się już bezpiecznymi, pożegnawszy towarzyszących dworzan i wysławszy gońca z listem do Kraśnika, bez zwłoki czasu pociągnęli ku Lublinowi, gdzie też dnia następnego stanąć mieli pod wieczór.

* * *

W ciągu tego czasu, gdy Powała przebywał jeszcze w klasztorze Buczackim i gdy dowiedziawszy się o miejscu pobytu Małgosi, do Łańcuta wyruszył, w Kraśniku przybywający książę Jan, pomimo najtroskliwszej opieki małżonki swej Zofii i lekarzy przybyłych z Lublina i z Wilna coraz bardziej podupadał na zdrowiu, niknąc prawie w oczach otaczających go.

Dnia pewnego czując się więcej niż zawsze osłabionym, zawezwać kazał do siebie Żurdę, któremu polecił sporządzić testament, zapisując wszystkie swe dobra jedynej córce najstarszego brata swego Jerzego, małoletniej pod ówczas jeszcze Zofii, która pozostając na opiece swej babki, już zaręczoną była z również młodym księciem Januszem Radziwiłłem.

Załatwiwszy tę czynność, czując się bliskim końca, odbył spowiedź przed przybyłym z Lublina ks. Adryanem Radzymińskim członkiem zgromadzenia OO. Jezuitów, a zaopatrzony SS. Sakramentami na drogę wiecznego żywota, uczuł się cośkolwiek lepiej, tak że zabłysła nadzieja, iż książę Jan podźwignie się jeszcze z tej choroby. W dni parę później a było to już 28 maja, gdy przed wschodem słońca, na dziedziniec zamkowy, na spienionym koniu wpadł hajduk Krzeszowickiego podstarościego z listem do księcia, w którym Powała donosił, iż odnalazłszy Małgosię więzioną w Łańcucie, wraz z nią do Lublina podąża. Książe Jan po odczytaniu mu listu tego przez Żurdę, podniósł się nieco na łożu, a westchnąwszy z boleścią szepnął: „Za późno!“

W chwil parę później, wszelka nadzieja utrzymania życia uleciała.

Pierwsze promienie wschodzącego słońca wdarłszy się przez barwne szyby komnaty w której książę Jan na łożu śmiertelnym był złożony, oświetliły nadziemskim blaskiem oblicze konającego i ostatni z rodu książę Jan Siemon Olelkowicz Słucki żyć przestał, gasnąc powoli i spokojnie jak lampa grobowa niezasilana olejem.

Le roi est mort! Vive le roi!

Niemiecki cesarz Fryderyk umarł dnia 15go czerwca otoczony swą familią i lekarzami. Zadusił się, gdyż lekarze nie byli w stanie zapobiedz napełnieniu się krtani jego materyą.

Fryderyk William, jedyny syn nie tak dawno temu zmarłego cesarza Williama, urodził się w dniu 18go października 1813 w Poczdamie, w pałacu wybudowanym przez Fryderyka Wielkiego po ukończeniu siedmioletniej wojny. Matka jego, Marya Louiza Augusta Katarzyna, była córką wielkiego księcia Karola Fryderyka ze Saxen-Weimar. Na tronie pruskim znajdował się w czasie jego urodzenia jego dziaduś Frederyk William III. Ojciec jego został ukoronowany jako król pruski dopiero w r. 1861, choć przez kilka lat przedtem był regentem pruskim.

Zmarły posiadał dobrą edukacyę, gdyż matka jego, uczennica Goethe'go i przyjaciółka Aleksandra Humboldt'a poświęcała cały swój czas na wychowanie syna.

Ernest Curtius, historyk grecki, stał się jego tutorem i pod jego kierownictwem uczył się pilnie. Stryj jego, król Frederyk William czwarty, ożenił się w roku 1823, lecz ponieważ nie miał dzieci już wtenczas się spodziewano, że ten, który w tych dniach zmarł, zajmie tron.

W kwietniu 1851 roku odwiedził wystawę przemysłową w Londynie i tam poznał Wiktoryę, córkę królowej Wiktoryi. Wkrótce potem nastąpiły zaręczyny, o których atoli doniesiono światu dopiero w roku 1855. Pomimo sprzeciwiania się angielskiej prasy i ludu angielskiego, ślub został spełnionym w dniu 25 stycznia 1858 w St. James pałacu.

Skoro król William dostał się na tron rozpoczęła się walka między nim i deputowanymi, która się skończyła na tem, że król powołał do urzędu Bismarck'a.

Królewiczowi nie podobało się podobne postępowanie, lecz pomimo tego nie oświadczył wcale, w jaki sposób się zapatruje na sprawy parlamentarne.

Było to w r. 1864, podczas duńsko-niemieckiej wojny gdy królewicz okazał się na polu walki. Był wtenczas komendantem pierwszej dywizyi Gwardyi a zajmował stopień podpułkownika. Głównym dowodzącym był marszałek Wrangel, a królewicz raczej się przypatrywał się wtenczas wojnie i nie brał w niej wielkiego udziału.

Dwa lata później w r. 1866 królewicz był głównym naczelnikiem armii pruskiej. Bismarck chciał wtenczas rozstrzygnąć czy dom Habsburgów, lub też Hohenzollerów ma panować w Niemczech. Wypowiedziano wojnę a do Austryi przyłączyły się mniejsze państwa niemieckie, lecz Bismarck zjednał sobie Włochy, które miały dostać Wenecyę. W czternacie dni potem zajęły już wojska pruskie Hanover, Hessen-Cassel i Saksonię, a w dniu 3go lipca stoczono bitwę pod Koenigsgraetz, w której Austrya doznała porażki. Tu okazał Frederyk swój geniusz wojenny. Książe Karol Fryderyk walczył przez całe przedpołudnie dzielnie. Armia z nad Elby nie robiła żadnych postępów w ataku na armię Benedeka i dwie armie pruskie czekały z niecierpliwością na przybycie posiłków, które pod naczelnictwem królewicza miały uderzyć na prawe skrzydło austryackie. Królewicz przybył zaraz po południu rozbiwszy poprzednio korpus Legeditsch'a. Spostrzegł natychmiast o co chodzi. Zaraz wysłał szósty korpus, którym dowodził gen. Mutius, przez strumień Trotina, a dwa bataliony na zdobycie pagórka Chlum, który, jak spostrzegł, był najgłówniejszą pozycyą Benedek'a, podczas gdy książe Frederyk Karol myślał, że Sadowa jest głównem stanowiskiem. Mutius przebył Trotynę i zmusił Benedeka do zmiany prawego skrzydła armii austryackiej pomimo wszelkich usiłowań tegoż, aby temu zapobiedz. Gwardya zaś zdobyła Chlum i zabrała 30 armat austryackich, przyczem prawie każdy jeden z kanonierów austryackich padł. Połowa dwóch batalionów pruskich liczących około 1600 ludzi poniosła śmierć, lecz zdobycie Chlumu przeważyło szalę zwycięztwa na korzyść pruską. Królewicz został przez ojca swego udekorowanym na polu walki orderem — pour le merite. Benedek stracił w tym dniu około 60,000 ludzi — w zabitych, ranionych i jeńcach i około 180 armat.

Potęga Austryi została zniszczoną i w dniu 26go lipca ustanowiono punkta przedugodne w Nicolsburgu, po których nastąpił pokój zawarty w Pradze czeskiej. Wynikiem siedmiotygodniowej wojny był ten, iż Prusy przywłaszczyły sobie Hanower, Nassawę, Hessen-Cassel, Frankfort i Szlezwig-Holsztyn. Wszystkie państwa niemieckie, położone na północ od rzeki Menu, włącznie północnej części Hessen-Darmstadt'u, zostały zmuszone do zawiązania konfederacyi, na której czele stanęły Prusy. Czterem południowym państwom niemieckim pozostawiono do woli, czy chcą założyć południową konfederacyę niemiecką i przyłączyć się do związku północnego, lub też nie. Stanami temi były: Badenia, Hessen-Darmstadt, Wirtembergia i Bawarya. Przez tajne przymierze, jak Bismarck później ogłosił, państwa te zobowiązały się pomódz Prusom w przypadku wojny.

W r. 1870 królewicz wystąpił znów na polu walki. Francya wypowiedziała wojnę Niemcom. Moltke zorganizował trzy potężne armie przeciw Francuzom, a królewicz dowodził jedną z nich. Opuścił Berlin w dniu 26gn lipca i dostał rozkaz uderzenia na siły, pozostające pod komendą Abel'a Douay, jednego z najlepszych generałów francuzkich. Rozporządzał 16 batalionami piechoty i znaczną liczbą artyleryi. Gaisberg, pagórek dominujący nad południową stroną pola walki, był mocno ufortyfikowanym przez Francuzów. Królewicz rozdzielił swoją armię i rozkazał atakować Francuzów znajdujących się w Wiessenburgu i na Gaisbergu. Po południu byli już Prusacy w posiadaniu tych miejscowości pomimo straszliwego ognia z „chassepot'ów“ francuzkich. Francuzi musieli się cofnąć utraciwszy generała Douay i 1200 żołnierzy. Była to pierwsza bitwa większa w kampanii owej. W następnym dniu pociągnął królewicz do Sulz. Rozbił armię marszałka McMahona, która zajmowała pagórki w pobliżu Wortu, a której główna kwatera znajdowała się w miejscowości Frosch-Weiler. Bitwa trwała przez cały dzień, a Francuzi doznali znów porażki. Sześć tysięcy jeńców, trzydzieści armat i inne materyały stały się zdobyczą Niemców. W dniu 16go sierpnia znajdował się Frederyk w Nancy, które to miasto opuścili Francuzi cztery dni przedtem. Ztąd prowadził operacye przeciwko Metzowi. Skoro Bazaine dał się zamknąć w tem mieście, królewicz udał się do Chalons, do którego to miasta przybył dnia 24go sierpnia. Francuzi opuścili obóz ten parę dni przedtem, a w następnym dniu poddała się forteca Vitry.

Marszałek McMahon na czele 150,000 ludzi szedł wtenczas ku Rheims'owi i Rethol'owi, chcąc pomódz armii Bazaina, oblężonej w Metz i zniszczyć Niemców oblegających to miasto. Fryderyk atoli zdołał połączyć swą armię z nowo uformowaną armią znajdującą się nad rzeką Meuse i udał się naprzeciw McMahonowi. Wiadomo, że go pobił pod Sedanem, gdzie i cesarz francuzki został uwięziony. Odniósł także zwycięztwo nad Francuzami w pobliżu Beaumont.

Następnie zatrzymawszy się kilka dni w Rheims, w którem to mieście królowie francuzcy, począwszy od Filipa Augusta aż do Karola XI byli koronowani, udał się wprost do Paryża.

W dniu 19go września zajął Versailles, po wypędzeniu Francuzów z Bicetre przez Wirtembergczyków i Bawarów. Paryż został oblężony — Niemcy tworzyli koło obejmujące od 45 do 50 mil.

Pomimo największych usiłowań Francuzów Niemcy pozostali zwycięzcami w bitwach pod Bougivel, Sevres, Meudon, Bonvy, l'Hay, Chevilly, Thiais, Choisy le Roi, i Bonnevil. Osobiście dowodził królewicz Niemcami w bitwie w dniu 30 września, w której generał Vinoy doznał porażki. Bazaine oddał Metz Niemcom dnia 27go października. Za wszystkie te zwycięztwe zamianował go ojciec jego król William „feldmarszałkiem.“

Oblężenie Paryża nie było rzeczą bardzo łatwą, bo Francuzi robili dość często wycieczki a zima była bardzo ostrą. Wynikiem wszystkiego było, że Wilhelm został nominowany cesarzem niemieckim i Niemcy stały się państwem zjednoczonem. Fryderyk uzyskał wtenczas orderów nie mało, zwłaszcza zaś dostał od królowej Wiktoryi order „podwiązki.“

W r. 1853 obchodził srebrne wesele.

W listopadzie 1887 r. oświadczyli lekarze Virchow i Mackenzie, że Fryderyk cierpi na raka w krtani, która to choroba spowodowała jego śmierć.

Następcą jego stał się książe Fryderyk Wilhelm, który się urodził 27 stycznia 1859. W dniu 27 lutego 1881 ożenił się ten z księżniczką Wiktoryą Elżbietą Augustą Karoliną z Augustenburgu, która się urodziła dnia 24go lipca 1860 r.

O powietrzu.

Jako powietrze przepuszcza przez siebie światło słoneczne tak też przepuszcza ciepło słoneczne i nie pochłania go wcale, w czem pokazuje się znowu mądrość dziwna. Gdyby bowiem powietrze pochłaniało ciepło słoneczne, rozgrzałoby się powietrze u góry i tamby potrzymało wszystko ciepło, a tutaj na dół na ziemię nicby się nie dostało. Tak zaś wszystko ciepło słoneczne przejdzie przez powietrze aż do ziemi i ziemię zagrzewa. Powietrze zaś wcale się od światła i ciepła słonecznego nie rozgrzeje. — „Ale, pomyśli ktoś, powietrze przecie się także rozgrzewa, bo jest w zimie zimne, w lecie ciepłe.“ — Na to odpowiem: powietrze wprawdzie rozgrzewa się także, ale dopiero od ziemi i od innych przedmiotów na ziemi, skoro się rozgrzały od ciepła słonecznego, lecz wprost od słońca powietrze się nie ociepla. Gdyby powietrze ogrzewało się wprost od słońca, musiałoby być w górze najcieplejsze, a przy ziemi najzimniejsze, lecz jest właśnie przeciwnie, przy ziemi jest powietrze najcieplejsze, a czem wyżej, tem zimniejsze.

Jużeśmy dosyć pomówili o powietrzu, ale jeszcze o niektórych jego własnościach wspomnieć potrzeba. Powietrze nie jest jednostajne, ale jest mięszaniną z dwóch różnych ciał. Te dwa ciała nazywają się: kwasoród i azot. Na każdych sto funtów powietrza przypada około 21 funtów kwasorodu a 79 funtów azotu. Prawda, że my tej mięszaniny nie widzimy, nam się zdaje, jakoby powietrze było jednem tylko ciałem, a to z tej przyczyny, ponieważ obie te części są zupełnie przezroczyste i dla oka niewidzialne. O każdej tej części coś powiemy.

Kwasoród umożliwia palenie się ciał. Bez kwasorodu nie mogłoby nic goreć. Tak samo kwasoród sprawia gnicie i rdzę na kruszcach. — Drugim składnikiem powietrza jest azot. Nazywają go też inaczej: dusik albo gasik, a to dla tego, ponieważ w nim każdy człowiek i zwierzę udusić się musi, i tak samo każdy ogień w nim zgasnąć, czyli także udusić się musi. Te są główne składniki powietrza.

Nadto znajduje się w powietrzu coś kwasu węglanego. Kwas węglany wygląda także tak jak powietrze, lecz z innych części jest złożony, a mianowicie z kwasorodu i węgla; jest go jednak w porównaniu z całem powietrzem tylko niezmiernie mała cząsteczka. Tworzy on się przez gnicie, palenie, dychanię i t. d. — Nakoniec znajduje się w powietrzu mniej lub więcej pary wodnej, z której tworzą się deszcze, mgły, rosy. Ta para wodna grzeje się jednak wprost od słońca.

Że powietrze składa się głównie z dwóch części pierwej mianowanych, o tem można się przekonać w różny sposób. Weź świecę gorejącą a przykryj ją naczyniem szklannem. Z początku będzie się świeca paliła, jak dawniej, powoli jednak zacznie gasnąć, a wkrótce zupełnie zgaśnie. Czemuż nie gore tak jak dawniej? Powiedzieliśmy, że palenie odbywa się za pomocą kwasorodu. Póki tedy był w powietrzu przez szklankę zamkniętym kwasoród, paliła się i mogła się palić świeca, ale skoro kwasoród przez palenie się strawił, musiało się palenie przestać. Potem pozostał w tem naczyniu sam azot czyli dusik. — Gdybyśmy pod takie naczynie szczelnie zamknięte dali kilka ptaków, z początku żyłyby jak zwykle, lecz powoli zaczęłyby smutnieć, aż nareszcie zginęłyby. — Człowiek i zwierzęta potrzebują do dychania tylko kwasorodu, azot znowu wydychają napowrót. Dla tego też owe ptaki żyją, póki się znajduje w owem naczyniu, kwasoród, skoro go zużyją czyli wydychają, muszą zginąć.

Mógłby ktoś myśleć, że z powyższej przyczyny byłoby dla życia człowieka tem lepiej, czem więcej kwasorodu w powietrzu się znajduje, a najlepiej, gdyby był kwasoród sam. Lecz takie mniemanie jest bardzo mylne. Taki stósunek, że na 100 części powietrza przypada 21 części kwasorodu a 79 części azotu, jest dla człowieka najkorzystniejszy. Gdyby było w powietrzu kwasorodu mniej n. p. 15 części na 100 części, żyłby człowiek bardzo słabo, a gdyby go było więcej n. p. 30 lub 40 części na sto, życie człowieka zanadtoby się spotęgowało. Żyłby człowiek o wiele żywiej, weselej, czułby w sobie o wiele więcej życia i energii, ale natomiast tem szybciejby też to życie przeżył. Siły jego wkrótceby się zużyły, a nastąpiłaby tem większa tępość i zesłabienie. Byłoby to tak, jako kiedy się kto napije napoju odurzającego. Z początku jest wesoły, śpiewa, w mowie nie ma miary, życia czuje w sobie nad miarę. Ale długoż to trwa? Siły jego wkrótce zesłabną, staje się ospałym, ociężałym i bezwładnym, a skutki są gorsze, niż po najcięższej pracy. Czem częściej się zaś to powtarza, tem prędzej zdrowie zgubione i stracone.

Widzicie ztąd czytelnicy, że powietrze jest głównym warunkiem życia ludzkiego. Powietrze potrzebniejszem jest do życia niż pokarm, bo bez pokarmu może człowiek żyć kilka lub kilkanaście dni, ale bez powietrza nie może żyć ani chwileczki. Kto tedy stara się o to, aby żył w zdrowem i czystem powietrzu, ten już przez to połowę zdrowia zachował, i więcej to jest warte, aniżeli wszystkie medycyny i lekarstwa i apteki. W wielkich miastach ludzie w tym względzie nie są bardzo szczęśliwi, bo powietrze zepsute jest przez ludzi w tak wielkiem mnóstwie w kupie żyjących. Dla tego też kto bogatszy lato na wsi przepędza, ale ubóstwo musi w tem powietrzu żyć w zimie i w lecie.

Lepiej mają w tym względzie ludzie na wsi, bo powietrze tam jest zdrowe, chyba żeby gdzie było zepsute przez mokrzyska i wyziewy z nich wychodzące. Ale to zdrowe powietrze jest zwykle tylko na polu, bo o pomieszkaniach wiejskich tego zwykle powiedzieć nie można. W lecie jeszcze jak w lecie, bo drzwi a nawet okna otwarte, powietrze przechodzi wolno, a ludzie tak dorośli jak i dzieci prawie cały czas przepędzają na polu. Inaczej atoli w zimie a nawet już w jesieni i w pierwszej wiośnie. Wtenczas okna zamykają szczelnie i również i drzwi, a niczego się tak nie boją, jak aby coś czystego powietrza nie weszło w izbę lub w mieszkanie. Powietrze też w takich izbach zepsute, i tylko przez to się w nich czyści, że w piecu palą. Lecz czasem i to na zgubę wychodzi, bo z obawy, żeby im coś ciepła do pola nie uszło, zamykają ujście dymu wtenczas, kiedy jeszcze w piecu pełno węgli żarzących. Wtedy kwas węglany tworzący się z tych węgli, nie mogąc uchodzić z dymem, gromadzi się w mieszkaniu i psuje powietrze w straszliwy sposób, tak iż w nocy poduszą się czasem ludzie od tego kwasu węglanego, mianowicie tam, gdzie miasto drzewem palą węglem. Kwas bowiem węglany, jeżeli nim człowiek odetchnie, zabija go natychmiast. Ten kwas węglany jest coś cięższy od zwykłego powietrza, dla tego też gromadzi się najpierwej u ziemi, a potem coraz wyżej. Przeto też ten, co na ziemi w takim razie leży, najpierwej się dusi, później ten, co leży w łóżku, skoro ów kwas węglany tak wysoko wystąpi, a najpóźniej, jeżeliby kto wyżej leżał. Ztąd pochodzi, że w tej samej izbie jedni mogliby się podusić, a drudzy tylko nabawić bolenia głowy. Najlepiej w takim wypadku zaraz pootwierać drzwi i okna, aby powietrze z pola mogło wpłynąć.

Kongres katolików.

Piszą z Wiednia d. 16go zm.:

Z końcem miesiąca listopada br. odbędzie się tu, po przerwie lat jedenastu, drugi powszechny kongres katolików całej monarchii pod przewodnictwem hr. Pregena. Prace przygotowawcze w poszczególnych komisyach i sekcyach już się rozpoczęły. Z Polaków biorą dotąd w nich czynny udział: X. Dr. Chotkowski, X. Dr. Kopyciński i X. Rychlik. Oprócz bardzo wielu znakomitych osobistości i przywódców świeckich ruchu katolickiego, zbiorą się na kongresie najdostojniejsi książęta Kościoła całej monarchii, którzy tu z okazyi jubileuszu cesarskiego mają przybyć.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

W Augustowie w Królestwie Polskiem zniszczył pożar 29 domów frontowych, 25 oficyn i 59 zabudowań gospodarskich, przez co 140 rodzin pozbawionych zostało mienia i dachu. Ruchomości spaliło się na 20,000 rubli. Spaliła się nadto jakaś kobieta, która wskoczyła przez okno do płonącego mieszkania po dziecko i nie powróciła. Jakiś rzemieślnik chcąc zabrać ukrytą w pokoju gotówkę, udusił się dymem a następnie spalił. Kilka szkieletów w zgliszczach znaleziono nazajutrz po pożarze. Spaliło się wiele inwentarza żywego, nie mówiąc już o drobiu i nierogaciznie, oraz o psach łańcuchowych.

— Szkoły w gub. warszawskiej. Podług danych urzędowych gubernia warszawska (bez miasta Warszawy) na początku roku 1888 liczyła 543 szkoły, mianowicie 72 w miastach i 471 w miasteczkach, osadach i wsiach. Szkoły rządowe były następujące: Jedno progimnazyum żeńskie trzyklasowe, 10 szkół elementarnych dwuklasowych, 364 szkół elementarnych jednoklasowych, 12 szkół niedzielnych rzemieślniczych; szkoły prywatne: 3 męzkie, 15 żeńskich, 33 mięszanych, 103 ewangelickich, 1 seminaryum nauczycielskie i 1 szkoła wzorowa przy niem.

Uczniów płci obojej było ogółem 30,299, w tej liczbie 23,987 katolików, 4338 ewangelików, 1807 starozakonnych, 166 prawosławnych i 1 mahometanin. Podług stanu uczniowie składali się z 23,575 włościan, 7066 mieszczan, 40 szlachty i dzieci urzędników, 249 poddanych zagranicznych, oraz 66 dzieci duchownych. W ciągu roku 1887 założono 4 nowe szkoły elementarne rządowe, tudzież 6 szkół prywatnych. Zamknięto zaś 5 szkół prywatnych. W porównaniu z r. 1886 przybyło 5 szkół i 1090 uczniów.

Według „Petersb. Wied.“ rejenci w Królestwie Polskiem otrzymali stanowczy zakaz sporządzania wszelkich aktów, tyczących się zaciągania pożyczek na hipoteki majątków ziemskich od kapitalistów niemieckich.

— Z nad granicy Królestwa piszą do „Gesseligera“: „Że przykrości, na jakie narażeni są podróżni przy przejeździe do Rosyi, są nieraz nieznośne, jest to znaną rzeczą. Świeżo pogorszyły się jeszcze te stosunki. Tak np. zażądano niedawno temu w Aleksandrowie od pewnego podróżującego artysty 2000 rubli cła od jego kostiumów i aparatów. Suma ta wziętą była tak wysoko, ponieważ władza celna uznała rzeczy te nie za efekta, lecz według nowego regulaminu celnego za towar. Na prośbę telegraficzną wystosowaną do ministra otrzymał ów artysta odpowiedź odmowną. Lecz nie dosyć tego! Gdy artysta z biedy odstąpił od zamiaru udania się do Rosyi, i zażądał wydania rzeczy pod zamknięciem celnem się znajdujących, musiał złożyć 250 rubli, a to rzekomo dla tego, że towary swoje cofa z terytoryum rosyjskiego, a każdy towar, który przeszedł granicę i poddany został kontroli celnej, może być wydany jedynie za złożeniem 10 procent przepisanego cła wchodowego“.

— Z Podlasia donoszą do „Dzien. Pozn.“: Aby ukrzepić ducha nowo a „dobrowolnie“ przyłączonych do prawosławia nieszczęśliwych Unitów z Podlasia i Lubelskiego, rozporządził „ojcowski“ rząd rosyjski pielgrzymkę ich do Kijowa.

Ale mimo największych starań zabiegów i groźb, zaledwie zwerbował do tej pielgrzymki 100 chętnych byłych Unitów. Na koszta ich podróży i utrzymania przeznaczył jenerał-gubernator Hurko 600 rubli; oprócz tego zaopatrzeni zostali w bezpłatne bilety jazdy koleją do Kijowa i z powrotem.

Pielgrzymi wyjechali w dniu 17 bm. z Chełmu, a wjeżdżali z wielką okazałością przy asystencyi wszystkich czynowników i po uroczystem nabożeństwie w cerkwi. Radość pomiędzy działaczami była wielka. Zamiast radości, wstydzić się raczej byli powinni, że dręczą i demoralizują nieszczęśliwy lud, któremu za pielgrzymki religijne płacą po 6 rubli na osobę i podróż darmo.

Szczepią tedy prawosławie i gwałtami i przekupstwem. Jednym „upornym“ majątek wydzierają, drugim, złamanym, za modlenie się prawosławne płacą!

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

— Czytamy w „Kur. Poznańskim“: „Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że pogłoska o rzekomem pozbawieniu urzędu 3 dziekanów „za to“, że wręczyli ks. Arcybiskupowi znany adres z dnia 19. grudnia, jest pozbawioną wszelkiej podstawy. O złożeniu z urzędu dziekańskiego ks. proboszcza Antoniewicza i ks. proboszcza Chibickiego nikt ani nie myślał, ani nie myśli. Jeżeli w ostatnim czasie nastąpiło jakie złożenie z urzędu, to nie stało ono bynajmniej w związku z doręczeniem owego adresu; o czem interesowani najlepiejby wiedzieć powinni. Podajemy tę wiadomość w nadziei, że ona zdolną będzie zapobiedz dalszemu szerzeniu nieufności i jątrzeniu szerokich klas społeczeństwa“.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Czytamy w „Orędowniku:“ Siostry Boromeuszki w Rokitnie w powiecie skwierzyńskim, założyły sobie klasztor, jak wiadomo, dopiero w roku zeszłym 18 maja.

Siostry Boromeuszki są Niemki i jako zakonnice mają te same przepisy i ten sam cel pracy i życia, co nasze polskie Siostry Miłosierdzia.

Ks. prob. Garske z Rokitna pisze o nich w „Westpr. VZ.“ tak:

W klasztorze w Rokitnie jest obecnie 5 Sióstr; pielęgnują one chorych, mają pod swym dozorem ochronkę i zakład sierót, do którego przyjmują dzieci od 4—14 roku życia. W tych kilku miesiącach powierzono im już 5 sierót. Siostry dokładają wszelkiego starania, aby najlepiej je wychować. W Rokitnie jest też oddawna ewangelicki zakład sierót, do którego przyjmowano także katolickie dzieci, zakład ten jest teraz czysto ewangelickim. Zdarzają się jednak wypadki, że ludzie katoliccy piszą do tego zakładu nie wiedząc, że w Rokitnie istnieją Siostry Boromeuszki. Ks. prob. Garske zwraca uwagę, aby katolicy takich pomyłek nie robili.

Czy między sierotami w Rokitnie znajdują się także polskie dzieci i czy siostry Boromeuszki uczą je pacierza polskiego, czy w ogóle po polsku rozumieją, o tem ks. Garske, który sam zapewne pochodzi z polskich Garstków, nie wspomina ani słowem. Polacy katolicy, którzy posyłają dzieci swoje do tych Sióstr, niech Siostry poproszą aby o polskim pacierzu nie zapomniały przy nauce polskich dzieci.

— Gdańsk. W początkach stycznia rb. aresztowano tu niejakiego Józefa Eberta z Chicago w Ameryce, który udawał profesora i księdza katolickiego i dopuścił się wiele oszust. Okazało się że człowiek ten cierpi na umyśle, z tego powodu prokuratorya cofnie swe przeciw niemu oskarżenie. Zostanie on wydalonym z granic państwa pruskiego. Wykazało się, że pochodzi on z Pesztu na Węgrzech nazywa się Karovicz Paczeo i pochodzi z dobrej szlacheckiej familii węgierskiej. Ojciec jego jest dyrektorem rządowej kolei. Ztąd władze pruskie odeślą go do Pesztu do rodziny.

— Ragnit w Prusach Wschodnich. Na tegoroczny egzamin kandydatów do tutejszego seminaryum nauczycielskiego zgłosiło się 41 preparandów, z których 35 przyjęto. Etatem przepisana liczba wynosi na każdą klasę 30, przyjęto zaś 5 więcej, ponieważ liczba uczniów w dwóch wyższych kursach nie jest dostateczna, a dalej dla tego, że brak nauczycieli zawsze jeszcze trwa na Litwie. Pomiędzy przyjętymi jest wielu takich, którzy, dla tego że wymaganiom nie sprostali tylko na próbę w poczet seminarzystów zapisani zostali. Pomiędzy przyjętemi było tą razą więcej niż w poprzednich latach po litewsku mówiących aspirantów.

Szlązk.

W Wrocławiu przebywał dłuższy czas niejaki August Gundlach, który po gazetach miejscowych rozgłosił, że wypożycza pieniądze. Jako też na mocy tego zgłosiło się kilka osób. Gundlach zażądał od nich piśmiennego poświadczenia odbioru pieniędzy oraz świadectwa, na mocy którego w razie niemożności spłacenia pożyczki wchodzi on w posiadanie inwentarza domowego. Interesujące osoby miały się zgłosić w dniu 30 maja. Za późno się jednak stawiły, bo już dzień przedtem Gundlach ulotnił się. Świadectwa zaś owych osób w sumie 1200 m. sprzedał pewnemu pozłotnikowi za pobrane od niego towary. Ścigają go listami gończemi.

Bytom 27 maja. Przedwczoraj wieczorem wydarzyło się na kopalni „Hohenzollern“ podobne nieszczęście, jakie się stało przed kilkoma tygodniami o czem donosiliśmy. Spuszczano znowu 8 ludzi do kopalni, ale przez nieuwagę prawdopodobnie maszynisty osadzono kosz tak silnie na twardy spód że ludzie ci strasznie się potłukli.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

W Kozodrzy w Galicyi wykopano wielką ilość kości mamutowych. Starostwo ropczyckie zaopiekowało się tem odkryciem, donosząc o niem panom konserwatorom.

— Policya krakowska przytrzymała 7 zm. w Zabierzowie 10 włościan na wychodźtwie do Ameryki, którzy zwerbowani w okolicy Sambora przez Aleksandra Zarembę, przeprowadzeni zostali przez tegoż około Krakowa ze stacyi Podgórze do stacyi Zabierzów. Za usługę tę zapłacili ci włościanie Zarembie każdy po 1 złr. 50ct., oraz zobowiązali się mu jeszcze dać po złr., gdy ich doprowadzi do granicy pruskiej w czem atoli władza przeszkodziła już w Zabierzowie. Zarembę odstawiono do sądu karnego. —

— Dnia. 18 zm. zniszczył do szczętu pożar 80 domów w Kolbuszowej, przez co przeszło 1000 osób jest bez dachu i chleba. — W Żydaczowie uległo temu samemu nieszczęściu 50 dom w a 600 osób bez dachu. D. 21 zm. spłonęło w Rudawie pod Krakowem 8 zabudowań włościańskich. —

— W Kolomyi w Galicyi w d. 21 zm. wybuchł pozar, skutkiem którego na przedmieściu Nadworniańskiem spaliło się dwadzieścia kilka domów.

Wydalania.

Królewiecka „Hartung. Ztg.“ dowiaduje się z wiarogodnego źródła co następuje:

„Rząd rosyjski wziął się teraz energicznie i szybko do wydalania Niemców. Między innemi wręczono świeżo wielu niemieckim dzierzawcom i administratorom w Królestwie Polskiem dekrety banicyjne, na mocy których mają oni w przeciągu sześciu tygodni miejsce zamieszkania swego opuścić. Wszystkie starania czynione w celu odwrócenia tego nieszczęścia, jak np. przez przyjęcie rosyjskiego poddaństwa, nie odnoszą żadnego skutku, ponieważ rząd rosyjski nie uwzględnia próśb o naturalizacyą Niemców. Straszna nędza powstanie skutkiem tego w owych kołach, a liczne rodziny, z których wiele już od 50 lat tamże swe gospodarstwa mają doprowadzone zostaną do stanu żebraczego.“

Zwyczaje i przesady przy jedzeniu.

W Szwecyi, gdy młoda para siedzi przy stole, gospodarz weselny musi na dziedzińcu szukać gości i łagodną przemocą zmusić ich do jedzenia.

Grenlandczycy mniemają, iż będą uważani za ubogich i żarłocznych jeżeli nie dadzą się długo prosić do jedzenia.

Indyanin sądzi, iż ubliża sobie, objawiając czemkolwiek pragnienie jadła lub napoju i dla tego najgłodniejszym nawet będąc, udaje zupełną obojętność.

U większej części ludów niecywilizowanych, obowiązkiem honorowym gościa jest spożycie wszystkiego, co mu podają.

Szczególniejszy zwyczaj, wprost przeciwny naszym pojęciom o przyzwoitości, panuje u Arabów. Gospodarz dopóty nalega na gościa żeby jadł, dopóki mu ten ostatni nie da poznać w sposób nie zbyt delikatny, ale jasny, że jest syty. Uchodzi to u Arabów za formę grzeczności, która ma wyrażać zupełne zadowolenie gościa. Ten sam zwyczaj panuje w Indyach.

Sudańczyk, chcąc wyrazić, iż jedzenie i napitek mu smakowały, oblizuje sobie palce, mlaskając głośno językiem.

Cudowny lekarz.

Ciekawą anegdotę o cudownym lekarzu podaje „Gaulois“. Komisarz policyjny w Cignacourt otrzymał denuncyacyą przeciw p. Marcelinowi, który zajmuje się praktyką lekarską bez potrzebnych do tego kwalifikacyi. Pan Marcelin, cieszący się niezwykłą klientelą, zawezwany przez komisarza na termin, tak się mniej więcej tłumaczył:

„Mając lat 27 uzyskałem patent na doktora medycyny, miałem wprawdzie dość pacyentów, ale takowi nie płacili i nie mogąc się utrzymać, sprzedałem wszystko i wyniosłem się do Ameryki. Tu nie źle mi się powodziło i zebrawszy grosza powróciłem do Francyi. Założyłem mały handelek, a obok tego leczyłem zgłaszających się licznie do mnie pacyentów, którzy bardzo dobrze płacili. Nie wydałem się z tem, że mam kwalifikacyą na lekarza, bo przekonałem się, że tak zwana „fuszerka“ przynosi więcej aniżeli rzeczywista praktyka lekarska. W przeciągu 10 lat zostałem bogatym człowiekiem i proszę cię, panie komisarzu, nie wydawaj mnie że jestem kwalifikowanym lekarzem.

Si non e vero e ben trovato.

Pater Mortara.

W madryckim kościele San Jose jest kaznodzieją, 37 lat liczący kapłan, wątłej budowy ciała, którego blada twarz nosi ślady mozolnych studyów. Mówi on 22 językami. Pater Mortara — tak się nazywa ów patryotyczny kaznodzieja — jest z pochodzenia żydem. Jako młody chłopak został przez pewną pobożną mamkę w Rzymie ochrzcony i na mocy istniejących praw w państwie Kościelnym, rodzicom jego odebrany. Poświęciwszy się studyom teologicznym, szybko przeszedł niższe stopnie kapłańskie. Obecnie jest pater Mortara kanonikiem w zakonie OO. Augustyanów. Świetne jego kazania tak poruszyły serca królowej regentki, księżniczek krwi i dam z arystokracyi, że oddano mu pokaźne sumy do dyspozycyi na budowę kaplicy klasztornej w miejscowości Onate, położonej w górskich okolicach Basków, szczepu znanego z przywiązania do kościoła i monarchii. Jest to ten sam Mortara, o którego w dziennikach i w dyplomacyi tyle było wrzawy przed 30 laty jak w polskich o Esterę Solimossy.

Śniadanie.

Włoch je z rana „maccaroni.“

Hollandczyk wstając z łoża pożywia się zamarynowanemi śledziami.

Irlandczyk je na śniadanie smażone kartofle.

Tatar żąda koniecznie świeżego końskiego mięsa.

Żaby znajdujące się na pięknych talerzykach uspokoją z rana apetyt Paryżanina.

Mrówki stanowią najulubieńszą potrawę ranną Indyan mieszkających nad rzeką Orinoco.

Chińczyk żąda „gniazd ptaszych“ na śniadanie, jeżeli takowych może dostać.

„Sauerkraut“ (kwaśną kapustę) lubią poddani niemieckiego cesarza.

Szkotowi dajcie na śniadanie owczą głowę i kaszę owsianą, a będzie zadowolonym.

Angielska królowa Elżbieta posilała się pięknym chlebem, piwem pszennem lub zwyczajnem rosołem owczym lub też wołowym, zającami i używała wiele masła. Podczas pewnej podróży potrzeba było na śniadanie niedzielne dla niej i jej świty trzech wołów i 140 gęsi.

Królowa Wiktorya lubi z rana kaszę owsianą, lecz oprócz tego pożywia się zrazami, pasztetem z mięsa pośladkowego; zimną szynką, gotowanemi jajami, chlebem razowym, miodem, kawą i rodzajem „cocoa“ rozmyślnie dla niej fabrykowanym.

Dla gospodyń.

Dziesi zwyczajnych jaj ważą jeden funt.

Cztery łyżeczki od kawy zawierają tyle co zwyczajna łyżka.

Pół kwarty (pint) kawy nazwanej A sugar waży dwanaście uncyi.

Zwyczajne masło w wielkości jaja waży jednę uncyę.

Dobra kwarta przesiewanej mąki waży jeden funt.

„Pint“ najlepszego żółtego cukru waży trzynaście uncyj tylko.

„Pint“ dobry cukru zwanego „granulated“ waży czternaście uncyi.

Dwie zwyczajne filiżanki dobrze napełnione kawą A, ważą jeden funt.

Dwie filiżanki z podstrychem cukru ziarnkowatego (granulated) ważą jeden funt.

Dwie filiżanki dobrego masła, ważą jeden funt.

Jeden „pint“ i jedna trzecia „pint'a“ cukru proszkowatego ważą jeden funt.

Łyżka dobrze napełniona dobrem masłem waży jednę uncyę.

Dwie łyżki napełnione proszkowatym cukrem lub też mąką ważą jednę uncyę.

Dwie i pół filiżanki napełnione pod strychem żółtym cukrem ważą jeden funt.

Dwie filiżanki i trzy ćwiercie jednej, napełnione proszkowatym cukrem białym ważą jeden funt.

Łyżka, dobrze napełniona ziarnkowatym A lub też żółtym najlepszym cukrem, waży mniej więcej jednę uncyę.

Łyżeczki do kawy różnią się cokolwiek; te, które kupujemy obecnie zawierają dwa razy tyle, jak te, które kupowano trzydzieści lat temu. Średnia łyżeczka od kawy zawiera drachmę płynu.

Kret.

O krecie, którego pożytek dotychczas tak mało oceniamy, pisze pewien rólnik w pewnem piśmie rólniczem, co następuje: Kret, którego osadziłem w pudle, wytępił w 4 dniach 132 pędraki i 250 glist; inny znowu w przeciągu 12 dni 540 robaków i 872 pędraki; trzeciemu, osadzonemu wspólnie z czwartym, dałem do pożywienia trawy i korzonków. Jakżem się zdziwił, spostrzegłszy po pewnym czasie, że zamiast korzonków, kret swego współbrata zjadł.

Kto temu nie wierzy, niech sam próbę robi.

Nie dość na tem. Poprosił mnie pewien redaktor, abym mu przysłał kilka myszy polnych. Udałem się zatem w tym celu do pewnego w tym względzie nadzwyczaj zdatnego tępiciela tych zwierzątek, który mi też nazajutrz dwoje żywych myszy wraz z kretem w pudełku przyniósł. Pudełko było przepełnione ziemią z korzonkami. Pozostawiłem tak te zwierzątka przez noc całą. Nazajutrz zaglądam do nich i widzę tylko kreta przy życiu. Jednę mysz ten żarłocznik już podczas nocy zupełnie z mięsa ogołocił. Już się gotował do onej drugiej, by się nasycić na cały dzień, jednak go w sam czas usunąłem.

Zrobiłem jak przyobiecałem i zaduszoną mysz posłałem owemu redaktorowi; kreta zaś wpuściłem do ogrodu, gdzie przy moich oczach zagrzebał się w ziemię i przez noc kilka kopczyków wyrzucił, jako dobry znak, że szuka i tępi robactwo ogrodowe.

Humor i prawda.

Trudne zadanie. Pan domu: Marysia, podałaś mi parę butów i obydwa z jednej nogi.

Marysia (idzie do kuchni i powraca po chwili z miną zakłopotaną): Proszę pana, tamta para także z jednej nogi.

— Odpalony. Panie, pan bo nie jesteś tak głupi, jak się wydajesz.

No tak, ta właśnie jest między nami różnica.

— Chłopski dowcip. Dowcip czyli bystrość myśli i mowy są wrodzone niejednemu z ludzi. Ludzi dowcipnych znajdziesz w każdym narodzie. I nasz naród polski miał i ma zawsze dosyć, tak pomiędzy ludźmi uczonymi jako też nieuczonymi. Szczególniej nasi włościanie w niektórych okolicach kraju wielką mają przytomność umysłu. Otóż przytaczamy jednę dowcipną rozmowę pomiędzy pisarzem polskim, Mikołajem Rejem, a chłopkiem polskim.

Mikołaj Rej jest to ten z rodaków naszych, co najpierwszy zaczął pisać po polsku: sławne w swoim czasie książki ułożył. Był to także człowiek wesoły, dowcipny, lubiący żarty i rozmowy. Cenili go też bardzo w kraju całym. — To też ciekawe, jak go wieśniak zwyciężył na dowcipy.

W pewnej podróży, jadąc przez wieś, zapytał się chłopa.

Rej. A kto tę wieś trzyma?

Chłopek. Ziemia i płoty.

Rej. Któż tu panem?

Chłopek. Ten co ma najwięcej pieniędzy.

Rej. A któż tu starszym? (urzędnikiem).

Chłopek. Jest tu dziad co ma już przeszło sto lat.

Rej. A któż tu najwyższym?

Chłopek. Lipa nad kościołem, co ją oto widać.

Rej. Dalekoż południe?

Chłopek. Nie szło tędy, nie wiem, jak daleko być może.

Rej. Widzi mi się, że weźmiesz w gębę.

Chłopek. Nie wezmę, panie, bom nie pies, wolę w rękę jako człowiek.

Rej, widząc że trafił na swego rzekł:

Dobryś, chłopie podobasz mi się, jakom żyw, takiegom jeszcze nie napotkał, i uczęstował go szczodrze.

— Przed urzędem. Urzędnik do świadka: „Jakiej narodowości pan jesteś?“

Świadek: „Tego sam z pewnością nie wiem.“

Urzędnik: „A to dla czego?“

Świadek: „Ojciec mój był Anglik, matka była Francuzka, na amerykańskiem okręcie pod turecką banderą się urodziłem. Proszę mi przeto powiedzieć, gdzie właściwie należę.

— Złapani. Pewna liczba chłopów w powiecie K. niedawno temu stała przed sądem, oskarzona o kłusownictwo (rabczystwo) a fuzye (flinty), które porzucili s[illegible]zegłszy w lesie leśniczych, leżały [illegible] nieme, jako wymowne świadki na stole, przy którym sędziowie siedzieli. Chytrzy chłopi wypierali się zawzięcie, gdyż ich przy czynie nie złapano twierdząc, że im strzelby się nie należą. Sąd ich musiał uwolnić, a przewodniczący oznajmując im ten wyrok niby obojętnie dodał: „Ano, teraz niechaj każdy swoją bierze flintę i pójdzie sobie do domu!“ Chłopi też zapominając się, wzięli i chcieli odejść gdy w tem prokurator na mocy tego milczącego zeznania jeszcze raz rzecz uchwycił; teraz chłopów złapali.

Nauczyciel: „Jak się nazywają siedm dni w tygodniu.

Uczeń: „Poniedziałek, Wtorek, Środa, Czwartek, Piątek, Sobota.“

„Wymieniłeś tylko sześć dni. Opuściłeś jeden dzień. Kiedy idzie twoja matka do kościoła?“

„Wtenczas, gdy ojciec jej kupi nowy kapelusz.“

Żebrak. „Proszę Wielmożnego Pana o 10 centów na wódkę.“

Pan: „Co? na wódkę? A co za bezczelność! Ruszaj sobie hultaju, zasługujesz na szubienicę.“

Żebrak: „Ano dobrze, ale w takim razie proszę o 20 centów na stryczek.“

— Przyjemna narzeczona. Pewien żyd przeznaczył synowi swemu córkę bogatego kupca i przyjaciela za żonę. Po pierwszej wizycie którą syn oddał rodzicom i pannie, pyta ojciec: „No, jak ci się podobała ta twoja narzeczona!“

— Syn: „Ale ona już bardzo stara!“

Ojciec: „Przecież jej nie będziesz gotować. Zresztą im starsza, tem mniej płocha!“

Syn: Potem kulawa na jednę nogę!

Ojciec: „To też masz ją wziąść za żonę, a nie na to aby ją posyłać z listami!“

Syn: „Na jedno oko ślepa!“

Ojciec: „Tem lepiej, bo wady twoje widzieć będzie w połowie!“

Syn: „Wreszcie garb ma okropny!“

Ojciec: (oburzony) „No co chcesz? Czy chcesz aby już żadnego nie miała błędu? Aniołem ona być nie może.“

Porównanie. „Panie sekretarzu,“ mówi pan poczmistrz. „Kupiłem konia, co chodzi sześć godzin dziennie i nie potrzebuje bata.“

— „To nic“, odpowiada sekretarz „nasz listowy ma pięćdziesiąt lat, chodzi przez cały dzień i też nie potrzebuje bata.“

Nieporozumienie. Sekretarz poczty: „Czego chcesz?“

Chłopak: „Dopraszam się łaski wielmożnego pana czy tu nie ma listu do mnie — jestem Michał Krzywiak.“

Sekretarz: „Czy poste restante?“

Chłopak: „Nie jestem katolik.“

Ksiądz Adryan padłszy u stóp klęcznika wśród płaczu pozostałej wdowy, przyjaciół i dworzan, odmawiać począł pośmiertne modlitwy. Z wieżyczki zamkowego kościoła rozlegający się jęk żałobnego dzwonu, tak miastu jak i okolicy oznajmił śmierć dostojnego pana. Tłumnie też gromadzić się poczęli mieszczanie i kmiecie, aby raz jeszcze ujrzeć i pożegnać zacnego i poczciwego pana, który był dla nich ojcem i dobrodziejem.

Żurda wraz z Andrzejem Koźlą, burgrabią zamkowym, rozesłali niezwłocznie listy donoszące o zgonie księcia, a tak w kościele farnym, św. Ducha w Kraśniku, jako też i w kościołku zamkowym, odbywać się poczęły nabożeństwa żałobne. Wieczorem dnia następnego zabalsamowano ciało zmarłego, wśród nieżmiernych tłumów ludu, szlachty i kilku dygnitarzy i przeniesiono z zamku do kościoła farnego, zkąd nazajutrz, czyniąc zadosyć życzeniu zmarłego, przewieźć miano do Lublina, by złożyć je obok ojca i brata, w niezupełnie jeszcze wykończonym kościele OO. Jezuitów.

Po odbyciu solennych egzekwii w dniu oznaczonym zwłoki księcia Jana wyniesione z kościoła, spoczęły na bogato przystrojonym rydwanie, który otoczony przyjaciołmi, dworzanami i tłumem ludu, poprzedzony przez ks. Archidiakona Lubelskiego, przełożonych Kraśnickiego zakonu kanoników regularnych, OO. Dominikanów, Bernardynów i licznego duchowieństwa, ruszył w drogę ku Lublinowi. Za rydwanem ciągnął się długi bardzo szereg kolas, kolebek, drożdów, taradejek i wozów prostych. Księżna wdowa dniem wprzody w towarzystwie kilku poważnych matron, wyjechała do Lublina by tam u wrót wiecznego spoczynku przyjąć zwłoki ukochanego męża.

Na wiadomość o śmierci księcia Jana, dobiegłą do Lublina, OO. Jezuici pomimo, że świątynia ich jeszcze zupełnie ukończoną nie była, przystąpili do wspaniałego przyozdobienia jej na tę żałobną uroczystość. Ściany całej świątyni pokryto kirem, ołtarz wielki będący na wykończeniu przystrojono w zieleń i różnobarwne kwiecie a u wejścia do części kapłańskiej, w nawie głównej ustawiono wyniosły i purpurą okryty katafalk, który otoczono niezliczoną ilością grubych świec jarzących.

Nad wieczorem już pochód żałobny zbliżył się pod mury miasta, gdzie nie dochodząc kościoła św. Krzyża położonego po za miastem, przyjęty został przez wszystkie lubelskie duchowieństwo z księdzem Stanis. Jolitą Gumolińskim na czele, pod onczas biskupem Chełmskim, przybyłym umyślnie z Krasnegostawu na ten smutny obrządek.

W gronie oczekujących na zwłoki księcia Jana znajdowali się także: Mikołaj Zebrzydowski wojewoda Lubelski, Piotr Jędrzej Czarny kasztelan Lubelski, Jędrzej Janina Rzeczycki podkomorzy Lubelski, Jan Firlej podskarbi koronny i starosta Lubelski i wielu innych wraz z licznemi pocztami dworzan.

Kondukt pogrzebowy nadciągnąwszy od Konopnicy, przed kościołem św. Krzyża, zatrzymał się na chwilę i ztąd dopiero z całą ostentacyą ruszył ku miastu gdzie we wszystkie bito dzwony.

(Dokończenie nastąpi.)

CHICAGO.

Czteroletni syn Ryszarda Welden, mieszkającego pod No. 1050 Fulton ul., bawił się w środę przeszłego tygodnia zapałkami. Wynikiem było, że dom się spalił.

— 200 Skandynawów postarało się w środę przeszłego tygodnia o pierwsze papiery obywatelskie, a 90 innych — także Skandynawów — którzy już dawniej w Stanach Zjednoczonych przebywają, postarali się o drugie papiery t. j. stali się obywatelami. Wszyscy mieszkają w 23ciej wardzie, głównie przez Szwedów i Norwegczyków zamieszkanej.

— Skutkiem rany odebranej w dniu 4 maja 1886 r., podczas pamiętnej owej katastrofy na „Haymarket'cie", umarł po przeszło dwuletniej chorobie policyant Timothy Sullivan. Kula uderzyła go wtenczas w biodro i krew się zakaziła. Do policyi należał od 6 lat. Liczył lat 45.

— Policyant John Quinn dostał dymisyę za nieprzyzwoite zachowanie się.

— Od dawniejszego już czasu panowała niezgoda pomiędzy Juliuszem Łuckiem i Henrykiem Donińskim, robotnikami w cegielniach w Lake View. W środę przeszłego tygodnia powstał pomiędzy nimi spór, który się zakończył tem, iż Doniński odebrał ranę niebezpieczną w głowę. Lekarze wątpią o jego wyzdrowieniu. Mieszka na Hoyne Ave., w pobliżu toru kolejowego. Łucki czy też Łuckie został aresztowanym.

— Jan Schaumburgh, wdowiec, który mieszkał pod No. 205 Armitage Ave., 70 lat liczący spadł w czwartek z okna trzeciego piętra na chodnik i zabił się.

— Burmistrz Roche wydał proklamacyę, w której oświadcza, iż wszystkie psy znajdujące się na ulicach mają mieć kagańce począwszy od 1go lipca aż do 15 września. Gdyby nie miały kagańcy, zostaną schwycone, uwięzione przez pięć dni, i jeżeli w powyżej wymienionych dniach, niktby ich nie reklamował, pojadą za pomocą zaduszenia do lepszego świata.

— Karol Szacki, chłopiec liczący lat 15, którego rodzice pod No. 21 przy Crittenden ulicy mieszkają, spadł w czwartek na Elston Ave. z woza i dostał się pod koła. Grzbiet jego został dość niebezpiecznie nadwerężonym.

— Franciszek Brzobohaty, który z powodu kłótni zastrzelił w dniu 1go marca rb. w domu położonym pod No. 59 Augusta ulicy pasierba swego Williama Kritza, został za to przez sędziego Grinnell'a skazany na dożywotne więzienie.

— Joe Kramer, 21 lat liczący robotnik, wpadł w piątek do tak nazwanego „Magazin Slip" w południowej gałęzi rzeki Chicago i utopił się.

— Karol Eisel, mieszkający pod No. 339 Orchard ulicy spadł w piątek z drabiny w piwowarni spółki Bartholomae & Leicht, i wpadł do kadzi napełnionej warzącą się wodą. Lekarze wątpią, iż wyzdrowieje.

— Piotr Peters, 58 lat liczący woźnica, który mieszkał pod No. 404 W. Chicago Ave., powiesił się w piątek w podwórzu własnem. Długoletnia choroba sprzykrzyła mu życie.

— Konsulem francuzkim w Chicago jest obecnie François Edmond Bruwaert.

— Wikaryusza generalnego arcydyecezyi chicagoskiej ks. Conway, przywieziono napowrót do Chicago z Denver, Col., dokąd się udał, aby polepszyć stan zdrowia. Lekarze wątpią bardzo, iż wyzdrowieje.

— W przeszłym tygodniu umarło w Chicago 261 osób. Główniejszemi przyczynami śmierci były: dyfterya w 13, suchoty w 26, kurcze (dzieci) w 18, bronchitis w 13, zapalenie płuc w 20 przypadkach. Przypadkowo utraciło 6 ludzi życie, dwóch popełniło samobójstwo i t. d.

— Stanisław Pupel, pracujący w składzie węgla Schoeneman'a na rogu Division ulicy i Elston Ave., został w sobotę raniony tak niebezpiecznie przez belkę, która spadła na jego głowę, z okrętu tam się znajdującego, iż wkrótce umarł. Familia nieszczęśliwego, który liczył lat 50, mieszka pod No. 65 Elston Ave.

— Alfred Anderson, 35 lat liczący cieśla pochodzenia szwedzkiego, mieszkający pod No. 2400 Wentworth Ave., został w sobotę po południu około godziny 5tej podczas pracy przy domu położonym pod No. 2632 Michigan Ave, rażony promieniem słonecznym.

— W Riverside [przedmieściu) wykoleił się w sobotę pociąg towarowy C. B. i Q., kolei, składający się z 20 wagonów. Dwanaście wagonów i parowóz potrzaskało się; dwóch włóczęgów, którzy bezpłatnie na owym pociągu podróżowali, utracili życie. Dwóch ich towarzyszy odnieśli lekkie rany.

— Arcybiskup Feehan bierzmował w przeszłą niedzielę około 800 chłopców i dzieci w kościele OO. Jezuitów położonym przy W. 12 ulicy.

Ci znaszych czytelników, którzy nie widzieli jeszcze wielkiego Panorama bitwy pod Getysburgiem największej bitwy jaką kiedykolwiek w Ameryce stoczono a gdzie tak wiele z naszej narodowości walczyło tak mężnie, powinni iść i mu się przypatrzeć. Znajduje się na rogu Wabash Ave. i Panorama Place.

Wstęp 50c. Dzieci 25c. (12—32.)

WASHINGTON.

Washington, D. C., 15 czerwca. Wiadomość o śmierci cesarza niemieckiego doniosło dzisiaj poselstwo ministrowi Stanu Bayardowi, który natychmiast doniósł o tem prezydentowi Cleveland. W imieniu prezydenta wysłał natychmiast Bayard do posła Pendletona następujący telegram:

„Prezydent życzy sobie, ażebyś pan za pośrednictwem niemieckiego ministeryum spraw zagranicznych oświadczył narodowi niemieckiemu wyrażenie wielkiego żalu z powodu śmierci cesarza, który z taką odwagą i spokojnem podaniem się losowi nie obawiał się śmierci.

Bayard.

— Około 80 republikańskich członków kongresu udało się do konwencyi narodowej w Chicago, a demokraci udali się dla tego także po większej części na wakacye.

— Obchodzi pogłoska, że minister Whitney chce zrezygnować ze swego urzędu. Miejsce jego ma zająć jenerał Collins, przewodniczący na narodowej konwencyi demokratycznej w St. Louis.

AMERYKA.

„Dead letter office."

Do bióra „martwych listów" w Washingtonie musiano zwrócić w ostatnim roku finansowym 4,808-000 listów, których adresatom nie można było wręczyć, ponieważ adres nie był dokładnym, lub też nie było można znaleźć adresata. W listach tych znajdowało się 17,588 pieniężnych przekazów na $1,795-764, z których pomimo wszelkich usiłowań można było tylko jednę trzecią część wręczyć tym, dla których pieniądze były przeznaczone. Reszta pozostaje w skarbcu.

Burze.

Milwaukee, 14 czerwca. Dzisiaj rano nawiedziła nas burza połączona z gradobiciem, następnie padał deszcz aż do południa, poczem znów grzmiało i błyskało. Piorun uderzył w jeden drut Wisconsin telefonicznej kompanii. Strata przez to powstała wynosi tysiące dolarów. Cały system telefoniczny został zniszczony. Potrzeba kilka dni, nim wszystko zostanie naprawionem.

Pittsburgh, Pa., 14 czerwca. Po nad Tiffin, O., i okolicą wybuchła dziś rano burza, która obaliła mury fabryki szkła w Beaver Falls i rozrzuciła na wszystkie strony rury prowadzące do źródła gazu. Zasiewy i sady ucierpiały znacznie. Strata wynosi tysiące dolarów.

Linday, Nebr., 14 czerwca. Piorun uderzył tu w sypialnią państwa Gillespie, i wprawdzie w łóżko w którym spali Gillespie, jego żona i dwoje dzieci. Zabitem zostało tylko niemowlę, liczące 9 miesięcy.

W Newman's Grove, także w Nebrasce położonej miejscowości zabił piorun Karola Lee.

W pobliżu Clarkfield w Minnesocie zostało zabitych przez piorun dwoje dzieci farmera Berlet'a Gunderson.

Setki potomków.

W Lancaster powiecie w Stanie South Carolina umarła w tych dniach pani Katarzyna Crowell, pra-pra-pra-babusia pani Bennet. Liczyła lat 99. Pozostawiła 422 potomków, będąc matką 16 dzieci. W to nie wchodzą potomkowie dwóch dzieci, które gdzieś na zachodzie mieszkają i o których familia żadnych nie ma wiadomości. Pozostawiła 156 wnuków, 212 prawnuków, 32 praprawnuków i 6 pra-pra-prawnuków. Poszła za mąż gdy liczyła lat 16.

Mormoni.

Z El Paso donoszą, że mormoni zakupili w meksykańskim Stanie Chihuahua 400,000 akrów roli za $500,000. Jest to trzecia część roli nie tak dawno temu zakupionej za $200,000 przez Solona Humphreys i innych nowo-yorskich kapitalistów a znana pod nazwą Dorralitos. Ma tam zostać założoną kolonia mormońska.

Chory i syt świata.

Louisville, Ky., 15 czerwca. Jakób Doll, który od piętnastu lat posiadał tu dosyć mu się opłacający handel groseryjny, zastrzelił się dzisiaj rano leżąc w łóżku obok chorej żony. Był także chorym od dłuższego czasu i skarżył się dzisiaj chorej swej żonie iż życie mu się sprzykrzyło. Pozostawił około $15.000. Żona jego usiłowała następnie się zastrzelić, lecz nie udało się jej.

Jedenaście tygodni bez szyb.

Pittsburg, Pa., 15 czerwca. Dzisiaj na wieczór zostaną zamknięte wszystkie fabryki szkła do okien w tej okolicy, i na zachodzie aż do pierwszego września lub dłużej, jeżeli aż do tego czasu fabrykańci i robotnicy się nie ujednają. Robotnicy chcą pracować za teraźniejsze myto, które fabrykanci chcą zniżyć o 10 do 20 procent. Rozruchów nie potrzeba się obawiać. Około 3000 ludzi zostało dotkniętych bezrobociem.

Piorun.

Albany, N. Y., 15 czerwca. Dzisiaj rano o godzinie czwartej przechodziła straszliwa burza po nad naszem miastem. Piorun uderzył w lodownią spółki English i Ball w Cedar Hill. Lodownia się spaliła. Strata wynosi $100,000 częściowo tylko zabezpieczona.

Pożary.

W domu położonym na rogu drugiej ulicy i drugiej avenue w Nowym Yorku wybuchł w przeszłym tygodniu pożar, skutkiem którego 16 ludzi zostało niebezpiecznie popalonych i jedna osoba utraciła życie.

Chicago i Duluth.

Czasopismo „Times" wychodzące w Nowym Yorku powiada, że Chicago upadnie za kilka lat, o ile się to tyczy handlu. Powiada, że Duluth jest mało co bardziej odległym od cieśniny Mackinaw, jak główne miasto nad jeziorem Michigan położone. Duluth więc według twierdzenia tego czasopisma jest mniej więcej tak blizkim do Nowego Yorku i Liverpool'u jak Chicago. Dla tego też twierdzi pismo to, że handel chicagoski się zmniejsza i jeszcze więcej utraci w najbliższej przyszłości, a że miasta położone na zachodnim końcu jeziora Superior, a zwłaszcza miasta Minne-Paul t. j. Minneapolis i St. Paul, odbiorą cały handel miastu Chicago. Koleje schodzące się w tych miastach są nieprzyjaciółkami kolei przechodzących przez Chicago.

Gdyby do Chicago przybywały tylko pszenica i mąka z północno-zachodnich stron, nie możnaby nic mówić, choć ona ztąd zostaje wysełaną do północno-atlantyćznych portów a z nich przewożoną do Europy. Chicago, o ile wiadomo przeseła tylko 30 procent wszystkiego zboża rodzonego w Stanach Zjednoczonych, lecz i to wystarczy.

W pobliżu Duluth oprócz pszenicy mało co może się rodzić. I bardzo jest położonem na północ, aby się mogła rodzić kukurudza, owies wydaje także mało plonu; zimy są za długie i za zimne, aby się módz zająć chodownictwem bydła. Dla tego też nie produkuje w znacznych ilościach wełny, skór lub świń i inwentarza domowego ani też owoców i warzyw. Siemię lniane tam się rodzące zostaje zawsze wysełanem do Chicago, gdyż to jest najlepszy targ i nawet nie ma roku, gdy każdy jeden przesełał swą pszenicę do Chicago, chociaż ją już sprzedał poprzednio handlarzom w Duluth i Minneapolis.

Cóżby powiedzieć o opale. Węgli nie ma w pobliżu Duluth, podczas tu w pobliżu mamy ogromne zapasy węgla w północnem Illinois i Indyanie, i gdyby chodziło o to, to można ich tutaj dostać ze wschodnich Stanów za tańszą cenę, jak w Duluth.

Przewożenie zaś wiktuałów i innych materyałów na wschód jest o wiele tańszem z Chicago, jak z innych miejscowości na północnym zachodzie. Nawigacya n. p. z Duluth do wschodnich stron jest najmniej o pięć tygodni krótszą, jak z Chicago. A droga kolejowa nie jest za nadto pewną w owych stronach. Burze i zimno przerywają tam komunikacyę częściej jak tutaj. Jest to wielka różnica nie wliczając tego, że z Chicago wysełają czy to wodą lub koleją inne rzeczy jak tylko pszenicę i mąkę.

Koleje nawet zarabiają więcej przewożąc zboża z owych stron przez Chicago.

Duluth nie stanie się nigdy współzawodnikiem z miastem Chicago, gdyż to jest niepodobieństwem. Zresztą nie ma o czem mówić: kapitał chicagoski rozwinął cały północny-zachód, pobudował elewatory w Duluth i okolicy i pozostawia pszenicę tam aż do czasu, kiedy ma być wysłaną w inne strony.

Zresztą nowo-yorski „Times" nie ma prawa mięszać się w sprawy północnego zachodu.

(Chicago Tribune.)

Cokolwiek o kolejach.

Koleje w Stanach Zjednoczonych obejmują około 150,600 mil — reszta kuli ziemskiej drugie tyle.

Kosztowały 9 bilionów dolarów. Zatrudniają milion ludzi.

Pociąg Philadelphia i Reading kolei przebiegł nie tak dawno temu 92 mile w 93 minutach. Jednę z nich przebiegł w 46 sekundach.

Parowóz pasażerski kosztuje w przecięciu $8500.

Najwięcej mil obejmuje Atchison, Topeka i Santa Fe system kolejowy — około 8000 mil.

Najpiękniejszy wagon sypialny kosztuje od $15,000 do $17,000.

Cantilever most w Ponghkeepsie, N. Y., jest 548 stóp długim.

Najwyższy most w Stanach Zjednoczonych znajduje się na Erie kolei. Jest to tak nazwany Kinzua wiadukt.

Pierwszy parowóz w Stanach Zjednoczonych zbudował słynny filantrop Peter Cooper.

Najwięcej pasażerów przewozi „Manhattan Elevated Railroad" w Nowym Yorku, bo 525,000 dziennie lub też 191,000,000 rocznie.

Każdy parowóz zarabia dla właścicieli około $100 dziennie.

Najdłuższym tunelem amerykańskim jest tak nazwany „Hoosac Tunnel" na Fitchburg kolei (cztery i trzy ćwiercie mili długi).

Wybudowanie mili kolei kosztuje w przecięciu (obecnie) około $30,000.

Najwyższą koleją w Stanach Zjednoczonych jest Denver i Rio Grande; Marshall Pass 10,852 stopy nad poziomem morza.

Z 10,000,000 ludzi zostaje przez przypadki kolejowe zabity jeden człowiek.

Najdłuższą koleją wprost ze wschodu do zachodu jest Canadian Pacific kolej, która prowadzi z Quebec, Can., do spokojnego oceanu.

Rejls (szyna) stalowy trwa w przecięciu 18 lat.

Najwięcej podróżników ma Illinois Central kolej. W r. 1887 przewiozła 4,828,128 ludzi.

Specyalny pociąg przebył odległość z Jersey City do San Francisco w trzech dniach, siedmiu godzinach, 39 minutach i szesnastu sekundach.

Miasto St. Louis.

St. Louis jest miastem 124 lata starem, od którego to czasu z małej osady francuzkich kolonistów i łowców do teraźniejszej wielkości doszło, którą trzeba uznać pomimo krytyki chicagoskich czasopism angielskich i innych.

Zważywszy, że St. Louis należy do Stanów Zjednoczonych dopiero od lat 84, kiedy z biedą miało 1000 mieszkańców, i że dzisiaj należy do najgłówniejszych miast unii i odznacza się przez handel i przemysł i jest punktem środkowym niektórych głównych kolei amerykańskich, to pomimo woli człowiek czuje pociąg do lepszego poznania jego historyi. Najbardziej zaś zainteresują nas niezawodnie najstarsze dzieje tego miasta. Chcemy poznać ziemię, w której młoda roślina wzrosła i tak się rozwinęła. Chcemy poznać pierwsze walki i dążności młodej siły, z której później Stany Zjednoczone tak wiele miały korzyści.

I w istocie cofając się w duchu o lat 124 przedstawia się naszym oczom ponętny i europejską fantazyą pociągający obraz lasu dziewiczego, który stał po nad olbrzymim Mississippi i nie był nigdy dotknięty przez stopy człowieka białego. Lecz nazwa pierwszego białego, który z garstką towarzyszy z południa na miejscu na około którego później St. Louis tak się rozszerzyło, i pierwszy zbudował blockhuz, jest dzisiaj jeszcze dobrze znaną. Laclede — właściwie Pierre Laclede Liguest — był awanturniczym, lecz zarazem energicznym Francuzem, który po rzece Mississippi przybył z New Orleans i w pobliżu ujścia rzeki Missouri do Mississippi założył osadę, której w honor króla swego Ludwika XV nadał tegoż imię. W towarzystwie jego znajdowali się ludzie, których wnuki jeszcze dziś w St. Louis żyją, a którzy są poważani nie tylko w świecie społeczeńskim, lecz i finansowym. Familia Chouteau, pochodząca od pułkownika Augusta Chouteau najlepszego przyjaciela Laclede, należy do najbogatszych i najbardziej szanowanych familii miasta. Ów pułkownik Chouteau pozostawił zresztą książkę notatkową, w której donosi o pierwszem powodzeniu młodych kolonistów. Tak n. p. opisuje, że Laclede wybrawszy miejsce dla nowej kolonii i rozporządziwszy ścinanie drzew, rzekł, iż znalazł miejsce, gdzie chce założyć osadę, która z czasem będzie jednem z najpiękniejszych miast Ameryki.

Wprawdzie zdania Amerykanów różnią się pod tym względem ze zdaniem Europejczyków, lecz to jednak jest prawdą, że St. Louis stało się wielkiem miastem, chociaż Chicagoanie nazywają go tylko „wsią St. Louis."

Dziwnym wypadkiem historycznym jest to, że w tym samym czasie, gdy Laclede nadał nowej osadzie imię króla, ten całą prowincyę „górnej Louisiany" sprzedał Hiszpanom. O sprzedaży tej dowiedzieli się obywatele dopiero w kwietniu roku 1764, a chociaż Hiszpanie wysłali wojsko dla skuteczniejszego przeprowadzenia swych praw, to jednakowoż Francuzi dzierżyli wszystkie urzęda i zajmowali się wszelkiemi interesami.

Może być, że Hiszpanie byli spowodowani do uznania tego stanu rzeczy przez to, że Francuzi zaprzyjaźnili się z Indyanami, którzy nie szkodzili wtenczas ich osadom i którzy zwłaszcza poważali komendanta w St. Louis, St. Ange de Bellerive, który to ściśle się zaprzyjaźnił ze słynnym naczelnikiem Ottawasów, okrutnym i obawianym Pontiakiem, a ten przez namowy jego zawarł pokój z białymi, czyli mówiąc w stylu indyańskim zakopał toporek (tomahawk).

W r. 1769 odwiedził Pontiac swego przyjaciela w St. Louis, gdzie go przyjęto z wielkiem uszanowaniem choć już dawno nie był straszliwym naczelnikiem, lecz ruiną, do której go doprowadziła „woda ogniowa" (fire water).

Pontiac udał się ze St. Louis do Cahokia, osady znajdującej się po drugiej stronie rzeki Mississippi pozostającej pod zwierzchnictwem angielskiem. Poszedł tam, chociaż mu Bellerive od tego odradzał; wiedział bowiem, że Anglicy wielką przeciw Pontiakowi czują nienawiść, który zawsze się był okrutnie z Anglikami obchodził. I w istocie spotkała go tam śmierć. Gdy pewnego razu wracał w stanie nietrzeźwym do swego schronienia w poblizkim lesie, zabił go handlarz angielski niejaki Williamson. Na prośbę Belleriva przyprowadzono zwłoki do St. Louis, gdzie je pochowano z wszelką czcią. Obecnie zaś nie zna nikt w St. Louis miejsca, na którem Pontiac pochowany został

Hiszpańczyk Rios więc nie zdołał ustanowić rządu hiszpańskiego w St. Louis, lecz przeprowadził to następca jego Don Aleksander O'Reilly, który z 3000 żołnierzami w r. 1770 przybył do New Orleans i uśmierzył bunt wzniecony na korzyść rządu francuzkiego. Niektórych z naczelników buntu kazał rozstrzelać, innych zaś wysłał do wyspy Cuba. Obywatele w St. Louis usłyszawszy o losie swych przyjaciół poddali się dobrowolnie i otworzyli bramy miasta przed hiszpańskim komendantem Don Pedro Piernas i z zakrwawionem sercem zniżyli sztandar francuzki, który bezprawnie przez sześć lat powiewał po nad wałami miasta St. Louis. Hiszpanie rządzili bardzo łagodnie i wyjąwszy, że Indyanie w dniu 26 marca 1880 usiłowali napaść na miasto, co im się atoli nie udało, rozwijało się miasto spokojnie, a nie brało nawet udziału w walce północnych Stanów przeciw Anglii. Handel rósł od roku do roku a zwłaszcza nabierał coraz większych rozmiarów w komunikacyi pomiędzy St. Louis i New Orleans.

Najgłówniejszy zaś wypadek, o ile się to tyczy rozwinięcia miasta, wydarzył się na początku teraźniejszego stulecia, a przyczyną do tego był potężny Korsykanin, Napoleon I. Pobił bowiem jak wiadomo Hiszpanów i przywłaszczył sobie pomiędzy innemi hiszpańską prowincyę „górną Louisianę." Stany Zjednoczone, których prezydentem był wtenczas Jefferson, zapytały się Napoleona, czyby nie chciał im sprzedać nowo uzyskanej prowincyi. Po dłuższych rokowaniach zawarto nareszcie w lutym 1803 r. kontrakt, a Stany Zjednoczone zapłaciły 80 milionów franków. Napoleon miał wtenczas powiedzieć: „Kupno to wzmocni potęgę Stanów Zjednoczonych na zawsze, a Anglikom dałem na morzu rywala, który prędzej czy później złamie jej dumę."

W grudniu tego samego roku oddano Stanom Zjednoczonym formalnie nową prowincyę, a w dniu 10go marca 1804 zajęły władze Stanów Zjednoczonych miasto St. Louis.

Potrzeba tylko dodać, że ludność była uradowaną z tej zmiany, i że od czasu, gdy duch amerykański zaczął tam panować, St. Louis postępowało naprzód olbrzymim krokiem.

Ceny ekskursyi.

Zupełny spis dla turystów na podróż do zachodnich punktów z powrotem na rok 1888, wydał C. H. WARREN, Gen. Pass. Agent, St. P. M. & M. Ry. St. Paul, Minn. Spis można dostać darmo.

(20—25)

To i owo.

* W Baltimore zastrzelił 15 letni Wilhelm Alt, swego ojca ponieważ ten nielitościwie się obchodził ze swą żoną. Alt był właścicielem hotelu „Arlington House."

* Filippo Guatoni mieszkający pod No. 216 Green ulicy w Nowym Yorku strzelił kilka razy do Louizy Marsi, poczem samemu sobie życie odebrał. Niewiasta została niebezpiecznie ranioną.

* W Philadelphii otruła Sarah Jane Whiteline swego męża, dziesięć lat liczącą córkę i dwa lata liczącego syna. Twierdzi, że bieda ją do tego zmusiła.

* Płacę robotników w walcowni w Cleveland, O., zmniejszono o 10 procent. Chociaż robotnicy nie są zadowoleni z tego, postanowili nie porzucać pracy

* W Youngstown, Ohio, otruł się w więzieniu anarchista Fredryk Workman, który w swoim czasie chciał uorganizować bandę, która miała uwolnić z więzienia chicagoskiego Spies'a i jego towarzyszów. Workman został uwięziony za pijaństwo.

* W okręgu zamieszkanym przez Chickasaw'ów w Indian Ter. wybuchnie niezawodnie krwawa walka. Chodownicy bydła bowiem nie chcą zapłacić podatku a milicya Chickasaw'ów zgromadziła się w pobliżu Ardmore, aby ich do tego zmusić. Wynik walki jest atoli bardzo wątpliwym, gdyż się zgromadziło około 500 chodowników bydła uzbrojonych w Winchester karabiny, podczas gdy tylko jest 100 uzbrojonych Indyan. Zdaje się atoli, że rząd wda się w tę sprawę, o ile można sądzić z wielkiego ruchu pomiędzy żołnierzami znajdującymi się w Fort Reno.

* Siedmnastoletnia szarańcza okazała się w pobliżu Wheaton, Ill., i w Dubuque, Ia., i okolicy.

* Stowarzyszenie robotników przy stali i żelazie w Pittsburgu, zwane „Amalgamated Association" występuje przeciw całemu wnioskowi Mills'a w kongresie Stanów Zjednoczonych.

* W przeszłą środę był upał wielki w Nebraska City, Nebr. Ciepłomierz wskazywał 102 stopnie nad zerem w cieniu. Kilka osób zostało rażonych promieniem słonecznym, żaden przypadek nie zagraża życiu rażonego.

* Harry Garfield, syn prezydenta Garfielda, który stał się ofiarą zamachu morderczego Guiteau'a poślubił w przeszły czwartek pannę Belle Mason z Cleveland, O., a Mollie Garfield, córka byłego prezydenta wyszła w tym samym dniu za mąż za J. Stanley'a Brown z Washington, D. C.

* W Mulford w Le Sueur powiecie, Minn., umarła w tych dniach pani Ellen Cronin, licząca lat 117, która pochodziła z Limerick w Irlandyi i w Le Sueur powiecie przebywała od roku 1852. Z jej dzieci, których miała ośmioro, umarło ostatnie sześć lat temu.

* Szczególnym wypadkiem jest, że dwóch żydów zakupiło całe miejsce, gdzie się kiedyś znajdował Babylon, stolica Nabuchodonozora. Są to dwaj bracia noszący nazwisko Effendi, z których jeden był członkiem tureckiego parlamentu, który się zgromadził w r. 1878 a drugi przebywał przez ośm lat w Wiedniu. Szczególnym wypadkiem jest, powtarzamy jeszcze raz, że dwóch żydów odziedziczyło ogrody królowej Semiramis i pałace Nabuchodonozora, czyli raczej to, co po nich pozostało.

Idźcie na zachód.

Żadna część Stanów Zjednoczonych nie przedstawia tyle korzyści dla zarobienia pieniędzy, jakie można znaleźć w Great Falls, Mont., i na rezerwacyi co dopiero otworzonej, o ile się to tyczy biznesu, górnictwa, chodowania bydła i rolnictwa. Ceny podróży, mapy i szczegóły poda C. H. WARREN, Gen. Pass. Agent, St. P. M. & M. Ry., St. Paul, Minn.

(20—27 c. o. w).

†

Nekrologia.

— W Śremie umarł dnia 27go maja Leopold Karpiński.

— Dnia 29go maja zasnęła w Bogu w Rusocinie Ludwika z Nasierowskich Rozdrażewska.

— W Poznaniu umarł w dniu 28 maja Antoni Tembłowski.

KATALOG
KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"

W. DYNIEWICZA,

— w —

Chicago - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

(Ciąg dalszy.)

RINALDO RINALDINI, sławny dowódzca rozbójników XVIII wieku. Czyny jego towarzyszów czyli tajemnice gór, wąwozów i dolin Włoch. Cena pojedynczego egzemplarza.................60
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.................85

Z PRZYGÓD TUŁACZA. Wędrówki swe po różnych krajach opisał Wiktor Karłowski. Cena pojedynczego egzemplarza..25

OPOWIADANIA, ANEGDOTY I HUMOR. (Tłómaczone z angielskiego).
Zawiera:
1. Uczta kanibalska.
2. Nazwa „Chicago."
3. Najmniejsze dziecko w świecie.
4. Podarunek młodego ucznia.
5. Fatalne imię Waltera.
6. Cudowne wynalazki Edisona.
.............................5

TARŁO, powieść z dziejów Polski przez Fr. hr. Skarbka w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem.................75

ZAKLĘTA DZIEWICA z brodą czyli cyrulik zbawca, przygoda Bertrama w zamku.........10

KONFEDERACI BARSCY na Sybirze, Powieść napisana przez E. z K. P.................25

PRZEZ KOBIETĘ. Powiastka Michała Wołowskiego.....15

DAMIAN RUSZCZYC. Powieść z czasów Jana III przez Fryderyka hr. Skarbka, Trzy tomy, w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem.................75

ANIÓŁ PAŃSKI. Powieść obyczajowa przez Bakałarza Lwigrodu.......................30

HISZPANKA czyli żona skazanego na śmierć. Powieść p. p. W. hr. Rozdr.................25

JAN PŁUŻEK. Powieść z dawnych czasów napisał Mieczysław z Poznania..........15

KUJAWIAKI, MAZURKI, WYRWASY i Dumki pomniejsze, ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger.
.........................25

WIANEK POWIASTEK zebranych przez Gazetę Polską w Chicago.
Zawiera:
Kasia, (przekład z angielskiego.)
Niby Siostra, przez Z. G.
Po śmierci; zdarzenie prawdziwe.
Pruskie Swaty, powieść ludowa wielko-polska z końca XVIII wieku przez Stefana z Opatówka.
Wojna, przez K.
Wigilia Bożego Narodzenia, z francuzkiego..........25

KAZIMIERZ I MAGDOSIA. Powieść z dziejów ojczystych siedmnastego stulecia przez Mieczysława z Poznania.........15

TRZEJ WĘDROWCY. Chrześcianin, Żyd i Turek, czyli kto w Bogu pokłada zaufanie, o tem ma tenże ojcowskie staranie. Powieść nader powabna i pouczająca przez Tomasza Wiśniewskiego.....................30

MYSZA WIEŻA wśród jeziora Gopła przez Aleksandra Bronikowskiego. Powieść słowiańska z pierwszej połowy XI wieku
.........................30

TRZYNASTA BATERYA z wojny francuzko-włoskiej r. 1859
.........................5

TESTAMENT PIOTRA WIELKIEGO, czyli zamiary Moskali zawojowania całego świata..5

SW. MIKOŁAJ, dramat w czterech aktach dla dzieci. Przez ks. K. Kozłowskiego......50
...............(trzy za 1.00.)

KSIĘŻNA LUBOMIRSKA czyli cudowny los sieroty polskiej w Paryżu.....................30

LUDGARDA czyli skutki wychowania opartego na religii i moralności, opracował podług źródeł pewnych Tomasz Wiśniewski.......................50
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.......75

W JAKI SPOSÓB UTRACILI IRLADCZYCY SWĄ ZIEMIĘ. Skreślił W. Karłowski.......5

UTWORY ostatniego Czwartaka Jerzego Ręczynskiego, Kapitana 4 pułku piechoty polskiej, kawalera krzyża Virtuti militari profesora fortyfikacyi, inżynieryi i języków tegoczesnych, w Foyle College, w Londonderry, Irlandyi..................10

O ZASŁUŻONYCH KRAJOWI POLAKACH, Błogosławiony Wincenty Kadłubek. Gedeon (Gedko), biskup Krakowski, Stanisław ze Szczepanowa, biskup Krakowski. Błogosławiony Andrzej Żurawek, Święty Wojciech, arcybiskup gnieźnieński. Jan Zamojski, hetman wielki Koronny, Wincenty, ze Szamotuł, wojewoda poznański...15

ŻYD WIECZNY TUŁACZ z Jeruzalem imieniem Ahaseverus. Który mówi, że żył przed ukrzyżowaniem Chrystusa Pana i przez Wszechmocność Boga jeszcze do dzisiejszego dnia żyje
.........................10

NA DALEKIM ZACHODZIE, opisał W. Karłowski.......10

TRZY MIESIĄCE. Ze znalezionego ręko-pismu, wydał Józef Narzymski.................50

LOS SIEROTY czyli powieść wystawiająca zgrozę niel[illegible]zkości, srogość zawiści, i dotkliwość nędzy, skuteczność wiary i cnót, wzorowość miłosierdzia i szczodrobliwości opatrzności przez ks. A. Pokojskiego...........30

KOMINIARZ I MŁYNARZ czyli zawalenie się wieży. Komedya w 1 akcie ze śpiewami. F. N. Kamińskiego; muzykę ułożył F Zaremb[illegible] 50
trzy egzemplarze.........1.00

POWIASTKI POLSKIE przez Fr. hr. Skarbka. Zawiera: 1) Wyprawa Kujawska, 2) Hulanka w sądzie, 3) Łukasz Stempel, 4) Dwie Siostry, 5) Przewoźnik, 6) Jeniec Wojenny, 7) Jaszczułt, 8) Mundur, 9) Kruk
.........................30

PROBOSZCZ KUKULEWA, podług Daudeta opracował W. Karłowski.................5

KAZIMIERZ BRODZIŃSKI, odczyt publiczny przez Sew. Duchińską.....................15

OFIARA ŻMUDZINA, Obrazek historyczny z czasów powstania 1831 r., przez Chwalibora..30

DOM NA PRZEDMIEŚCIU spolszczyła R. M..............10

OPOWIADANIA STAREGO DZIADKA PRZY KĄDZIELI, zebrał z różnych sławnych książek. Wł. Dyniewicz. Zawiera: Żytek czarownik, Kaśka i djabeł, Raraś i Szczotek, Dwóch czy czterech, Zdradziecki sługa, Mikołaj Potocki między zbójcami, Wąż, Córka cieśli (podanie indyańskie), Cyganka, Tatarzy, Wyżynki nocne, O cudach natury (zorza północna), Skradziona koszula, Czartowa, Szewc Marcin braciszkiem klasztornym, Fantastyczne postacie ludowe (śmierć i bieda — bieda chłopska — bieda i nędza pańska), Nowy Rinaldo-Rinaldini, Gastołd, Pieczary w czarnej górze, Świerszcz wielki prorok, Dziwne przygody.....................75

HISTORYA o szlachetnej i pięknej Meluzynie, różne przygody, pociechy i smutki, szczęścia i nieszczęścia, przy odmianach omylnego świata przedstawiająca.
.........................30

KONSTYTUCYA STANÓW ZJEDNOCZONYCH...... 10

KSIĄŻKA PUNKTOWANIA.10

POJATA córka Lezdejki, albo Litwini w XVI wieku, romans historyczny przez Bernatowicza, w mocnej oprawie i z pozłacanym tytulikiem.........$1.75

INAUGURACYA Grover Clevelanda, pierwszego po 24 latach z stronnictwa demokratycznego, wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych, w dniu 4 marca 1885 r.....................5

ZAMEK DUCHÓW, czyli podstępy fałszerzy pieniędzy i Niezwykły Sen, czyli nerwowa dama paryzka. Opowiadanie lekarza francuzkiego..................5

NAD SPREĄ, Obrazki współczesne przez B. Bolesławitę w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem................60

WĘGLARZ Z WALENCYI. Przez Autora Jaskini Beatusa i Koszyka Kwiatów...........30

JASNA GÓRA CZĘSTOCHOWSKA, gawęda przez Karola Kucza.....................10

CUDZE SZCZĘŚCIE. Obrazek przez Bronisława Grabowskiego z pod Jasnej Góry........10

SMOK we wsi, czyli strach ma wielkie oczy.............10

KUCHARKA POLSKA I AMERYKAŃSKA, zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie i smaczne przyrządzanie rozmaitych potraw, a szczególnie: zup, sosów, jarzyn, potraw mięsnych i postnych z uwzględnieniem potraw polskich, a mianowicie: barszczu, bigosu, zrazów, flaków i pieczywa amerykańskiego jako to: cakes, biscuits, muffins, pies i t. d.
.........................60

MOINA czyli niepojęte drogi Opatrzności, napisała Emma z Kurowskich Puffke . . . 25 c.

BRACIA RYWALE. Obrazy społeczeństwa wiejskiego z XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego,
. . . . 50 c.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem . . . . 75 c.

KSIĄŻKA ZBIOROWA powiastki zebrane przez „Gazetę Polską" w Chicago.
Zawiera:
Powiastka o dorożkarzu Biedoklepie,
Djabeł,
Ignacy hr. Gurowski,
Figielek Ułanów,
Stara bajka o Zabłockim i mydle,
Roman syn Semenów . . 25 c.

PAMIĘTNA NOC LISTOPADA czyli dzieje wojny narodowej z r. 1830 i 31-go, wnukom opowiedziane przez żołnierza Czwartaka. Cena . . . . 50 c.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. . . . . 75 c.

(Dokończenie nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

B. Walczak poszukuje swego przyjaciela Marcina Sworek, który przyjechał do Ameryki przeszło pięć lat temu. Pochodzi ze Słowna, w powiecie gnieźnieńskim, W. Ks. Poz., a miał tu Ameryce przebywać w Salamanca, N. Y. Żona jego z jednem dzieckiem przybyła do Ameryki.

Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu, lub też ma wiadomość czy żyje lub umarł, niech raczy donieść pod adresem:

B. Walczak,
lb. 42, St. Helens, Roscommon Co., Mich.
(20—23)

Poszukuję Teodora Bujewskiego, który się w zeszłym roku ulotnił z Radomia aby się zgłosił w własnem interesie do

A. Malinowskiego,
Groceries & Dry Goods, Radom, Ill.
(Aug. 7.)

Poszukuję brata mego Wincentego Tolksdorf, już przeszło 3 lata jest w Ameryce i ostatniemi czasy przebywał w Texas, jest w wieku 19 lat, średniego wzrostu, blondyn. Kto o nim wie, niechaj mi doniesie.

Teodor Tolksdorf,
1039 — 32-d Str., Bridgeport, Chicago, Illinois.

P. Maryanna Świętoń poszukuje swojej siostry Anieli Kowalskiej, z domu Kaminskiej, która przybyła do Van Buskirk, N. J., w Grudniu 87. Ona sama lub ktoby z Rodaków wiedział miejsce jej pobytu — proszę mi donieść pod adresem:

Andrzej Świętoń,
South Chicago, Ill.

South Chicago.

„Poundmaster" Moynihan powiada że liczba osób przybyła do niego prosząc go, aby im się wystarał o pastwisko dla krów. Życzy dać do wiadomości, że nabył przywilej paszenia krów od właściciela znacznej preryi w pobliżu siedmdziesiątej i piątej ulicy i dla tego można się pod tym względem do niego udać. Wystara się o pastuchów, gdyby sobie tak życzono.

Panna, Polka, katoliczka, z edukacyą, brunetka lub blondynka nie starsza nad 22 lata, może z pewnością korespondować z niżej podpisanym pretendentem do stanu małżeńskiego, 35 lat wieku w zawodzie kupieckim.

F. A. Hrzanowski,
Aberdeen, Mississippi, lb. 166.
(25—27)

Posiedzenie wyborcze

unii pomocników mularskich
(Hod Carriers Union)

odbędzie się —

w niedzielę 24 czerwca 1888 r. pod No. 74 Taylor street, Chicago,

o drugiej godzinie po południu.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka
— *Anderson,* B. B. Throop, pocztmistrz.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
— *Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
— *Bay City.* Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
— *Bronson,* Wincenty Ławniczak.
— *Calumet, Mich.* L. Wróblewski.
— *Chicago.* Stanisław Lauferski i Stanisław Odzbanowski.
— *Cleveland.* M. Konrad.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
— *Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
— *Częstochowie.* August I. Zaiontz.
— *Dunkirk.* J. Szubarga.
— *Dubois.* Bonifacy Ziarnik
— *Duelm, Minn.,* Joseph Fishbierek.
— *Detroit.* Jan Lemka . i Józef De a.
— *Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
— *Grand Rapids, Mich.,* J. W. Napierała.
— *Hazleton,* Zygmunt Twarowski.
— *Lemont.* Michał Nowacki
— *La Salle.* P. Bobkiewicz.
— Milwaukee Jakób Woźniak, *T. Łukaszewicz,* A. Kuchn.
— *Minnesota Lake,* Minn., Józef Schulcz.
— *Mount Carmel.* W. Przybyliński
— *Nanticoke,* John Sosnowski
— *Northeim, Wis.* Józef Szweda.
— *New York, N. Y.* E. Odrowąż.
— *Pittsburgh, Pa.,* Jan Bruchwalski, nauczyciel i Wł. Szewczuga.
— *Philadelphia,* J. Gabryelewicz.
— *Polonia,* A. Sikorski.
— *Radom* A. Malinowski
— *Św. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
— *South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *South Chicago,* Wł. Pacholski.
— *Stevens Point, Wis.,* Jan Kubisiak Kieliszewski.
— *Toledo, O.,* M. Szwajkowski.
— *Wilkes Barre,* Józef Czernik.
— *Wilno,* M. A. Mazany.
— *Winona, Minn.,* Jakówb Jeżeski.

Obrazki Więzienne

przez

MARYĘ KONOPNICKĄ.

(Ciąg dalszy.)

— Ale!... co mi się miało przywidzieć? Przecie człowiek nie pijany. Jak Boga kocham, tak akuratnie między końmi coś siwego przeleciało... Żebym tak zdrowa była?

W tej chwili strażnik rzucił okiem po więźniach i nie zobaczył gorującej zwykle nad innemi czarniawej głowy Cygana.

— Cygan!!... Gdzie Cygan?... wrzasnął, przyskakując do na wpół otwartej furtki.

Aresztanci spojrzeli po sobie. Cygana nie było.

— A to musi nie co, ino ten ladaco świsnął przez bramę pod wozem — mówiła Janowa, klasnąwszy w dłonie. Jak mi Bóg miły, takem go widziała. Ino mi się mignął... Jeszcze myślałam że świnia...

— A żeby was najjaśniejsze!.. wrzasnął strażnik, chwyciwszy się za głowę.

W podwórzu sądny dzień nastał.

Aresztantów spędzono w jednej chwili w korytarze, pogoń za zbiegiem rzuciła się w ulicę.

— Łapaj!... Trzymaj!... rozległo się najpierw zblizka, potem coraz dalej, dalej.

— O sto kroków może od więzienia leżał siwy kubrak pod murem, nieco dalej leżała czapka.

Nie było teraz wątpliwości, w którą stronę uciekł Cygan. Jakoż w chwilę potem Filip, ojciec Józka, zobaczył Cygana, jak w koszuli i w hajdawerach leciał, jakby go wiatr unosił ziemi ledwo dotykając stopami.

Okrzyknęła się pogoń ponownie, a zbieg pędził przed tym krzykiem, jakby mu w dwoje tyle rączości przybyło.

[illegible]

[illegible] krwawe piany; Filip dopadł pierwszy. Chwycił go Cygan za ożydła, zaszamotał nim i cisnął o bruk jakby powięź słomy. Za Filipem przypadli inni. Zbieg bronił się rozpaczliwie. Gryzł, darł, pięściami o łby grzmocił, kopał — był wściekły.

— Aż go nasiedli w sześciu czy w siedmiu jak dzika, a obaliwszy na ziemię, zgnietli mu kolanami piersi, pokrwawili go, poszarpali na nim koszule i tak zmordowali, że trzeba go było do więzienia na rękach nieść, niby martwe brzemię.

Kiedy się ocknął w „ciemnej" cały drżący i mokry od wylanych na niego kubłów zimnej wody, zawołano go do kancelaryi. Jeszcze wszakże pan nadzórca nie zdążył przysiąść i zapalić cygara, które miało mu służyć do umilenia przykrej konferencyi, jeszcze je ślinił, obracając w pulchnych palcach pomiędzy grubemi i pięknie zarysowanemi wargami, kiedy w progu stanęła pod przywództwem strażnika deputacya poważna bo z samych recydywistów i najstarszych złodziei złożona.

Dwóch posługaczy trzymało tymczasem pod pachy Cygana, który ustać na nogach nie mógł, chwiał się cały i co chwila ocierał pot z bladej jak chusta twarzy.

Pan nadzorca zmarszczył czoło i wydąwszy policzki patrzył ku drzwiom pytającym wzrokiem. Trzech z deputacyi podstąpiło do zielonego stołu i pocałowało „wielmożnego„ w rękę.

— A co to powiecie?,—zapytał udobruchany tą oznaką pokory dygnitarz.

— A to dopraszamy się łaski wielmożnego pana — przemówił Wiewióra, prowodyr recydywistów, który już zęby zjadł na więziennym chlebie, — cobyśmy mogli Cygana samibez się sądzić, wszystkim on nam wstydu zadał i wszystkich przed oczami wielmożnego pana i ojca naszego w brudną koszulę oblókł... Nie będzie teraz żadnej swobodności dla porządnego haresztanta i wszystko się skurczy. Dość już było ciężko (tu głośne stęknięcie pozostałych u drzwi deputantów), teraz będzie jeszcze cięźej.

— Oj, co ciężko, to ciężko! — przerwał piskliwym głosem najbliżej stojący Żeglarek.

Drugie, jeszcze głośniejsze stęknięcie deputatów u proga.

— Tak my przyszli prosić i dopraszać się wielmożnego ojca i dobrodzieja, cobyśmy mu karę sami wyrządzili, wedle naszego rozumienia i po sprawiedliwości...

— No, przemówił wahająco pan nadzorca — dobrze to jest, ale cóż wy z nim myślicie zrobić?

— A zbić, wielmożny panie — odparł Wiewiórka głosem szczerego przekonania o doskonałości tego środka. Na takiego, wielmożny panie, gałgana, to nie ma jak bicie. A co on, wielmożny panie? To on pierwszy się popadł i będzie wszystkiem zaprószenie oczów robił? Wielmożnego pana martwił?... Ojca, matki nie szanował, to co na takiego jak nie baty?... On i porządnego bata nie wart! Żeby jego choroba! Tfy!... Tu splunął mówca, a retoryczna ta figura pobudziła deputatów do nowych wzdychań u progu.

Pan nadzorca bębnił palcami po stole. Był on w położeniu arcydelikatnem. Z jednej strony uśmiechało mu się takie zakończenie tej niemiłej sprawy, z drugiej miał skrupuły co do legalności podobnego jej obrotu. Na szczęście przypominał sobie, że czytał gdzieś niedawno, jako w Ameryce nieraz sami przestępcy wymierzają karę na swych towarzyszy. To go [illegible]okoiło odrazu. Owszem, [illegible]ało myślom jego bieg [illegible]rny i wzniosły. Czuł się [illegible]cyatorem nowych idei w [illegible]łeczeństwie, idei z Nowego [illegible]iata... Czuł się humanistą [illegible] wielką skalę.

[illegible]Wydał tedy świeżo ogolone [illegible]iczki, co uwydatniło piękny [illegible]o podbródek i odsapnął [illegible]ka razy z zupełnem zadowoleniem.

(Dokończenie nastąpi.)

†

Apolonia A. Bieszki.

W dniu 18 czerwca, br. Bóg [illegible]czył zabrać ze świata śp. A[illegible]lonią Bieszki, córkę Józefa i [illegible]arbary Niemczewskich, jednych [illegible] najstarszych obywateli pol[illegible]kich w Chicago.

Śp. Apolonia urodziła się w [illegible]niu 9 lutego, 1863 roku, za[illegible]em gwiazda jej życia zgasła [illegible]dy wstępowała w rok 26 swe[illegible]go życia. Chorowała od dłuższe[illegible]go czasu, i choroby nabawiła się zaziębieniem nóg w porze zimowej.

Zmarła pozostawia w nieutulonym żalu męża Franciszka i dwoje dziatek, synka i córeczkę, rodziców, braci i siostry, jak również licznych znajomych i przyjaciół, albowiem każdy w północno-zachodniej stronie zamieszkały czy Polak czy innonarodowiec znał Apolonię jako wzorową obywatelkę, gorliwą i czułą matkę i posłuszną i szanującą rodziców córkę. Wszyscy starzy polscy tutejsi "settlerzy" znali ją od dzieciństwa i śmierć jej wywołała głęboki żal i współczucie, dla pozostałych po niej.

Śmierć śp. Apolonii pogrążyła rodziców jej Niemczewskich w głęboki i nieukojony smutek i pokryła kirem żałoby dom zacnego obywatela i obywatelki. Współczucie dla Niemczewskich jest ogólne, a żal jest tym większy, iż podobało się Panu Bogu nawiedzić dom ich kilkakrotnie poprzednio.

Pogrzeb odbędzie się w Czwartek dnia 21 Czerwca, o 10 godzinie rano, z kościoła św. Stanisława Kostki.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 18 czerwca. Zwłoki cesarza Fryderyka zostały dziś umieszczone w kościele pokoju w Poczdamie.

— Cesarz Wilhelm wydał odezwę do wojska i floty.

Wiedeń, 18 czerwca. Tutejsze czasopisma liberalne nie są bardzo zadowolone z odezwy cesarza do armii i floty.

Kalnoky, minister spraw zagranicznych oświadczył, iż uważa zmianę rządu w Berlinie za najważniejszy wypadek w nowej historyi politycznej. Dotychczas było przymierze pomiędzy Niemcami i Austryą stałem i trzeba się spodziewać, że takiem pozostanie pomimo zmiany w rządzie niemieckim. Jednakowoż ma każde państwo w obec niepewnych stósunków w Europie powinność tylko w sobie pokładać nadzieję i siłę swą wojskową dla nieprzewidzianych przypadków wzmocnić. —

Celem przymierza było zachowanie pokoju w Europie, choć prasa rosyjska nie zdaje się tego pojmować. — Powtarzam jeszcze, że celem przymierza było zachowanie pokoju. W teraźniejszem położeniu znajduje się atoli pierwiastek niepewności, który zmusza państwa do polegania na własnych siłach pomimo wszystkich sprzymierzeńców. Wzmocnienie własnych środków obrony jest najlepszą rękojmią dla przyszłości. Wszystkie gabinety życzą pokoju, lecz muszą się zabezpieczyć przed niespodziankami.

Paryż, 18 czerwca. Podczas wczorajszych wyborów w departamencie Charente doznał Deroulede porażki, co wywołało wielkie wrażenie. Konserwatywni twierdzą, że wynik tych wyborów jest ciosem śmierci (politycznej naturalnie) dla Boulangera.

Londyn, 18 czerwca. Telegram z Paryża do „Standard'u" opiewa: Odezwa cesarza Wilhelma do wojska i floty oblała Francyę jakoby lodową wodą.

„National" powiada: Odezwy te będą się światu podobały; są to wyrażenia nie pasterza ludów, lecz dławiciela ludów.

Petersburg, 18 czerwca. W tym roku nie zostaną wojskowi zagraniczni przypuszczeni do wojskowych ćwiczeń polnych w Rosyi. Rząd nie zezwoli także oficerom rosyjskim, aby oficerowie rosyjscy w podobnym celu udali się do krajów zagranicznych.

Londyn, 18 czerwca. Times, Daily News i Standard, jako i inne czasopisma twierdzą, że zagraniczna polityka Niemiec będzie więcej jak poprzednio zależała od Bismarcka.

Rzym, 18 czerwca. Papież ogłosi wkrótce okólnik o prawdziwej i fałszywej wolności.

Wiedeń, 18 czerwca. Kalnoky odpowiedział dzisiaj w wydziale budżetowym na kilka mu zadanych pytań, że szczerem życzeniem austryackiego rządu jest, aby wszystkie rasy w Macedonii uznały Austryo-Węgry za bezsamolubnego przyjaciela. Od długich lat starał się usunąć bajkę, iż Austrya zamierza zająć Salonikę, lecz bajka ta bywa przy każdej sposobności powtarzaną. Jego zdaniem jest, że tolerujący rząd turecki jest potrzebnym w Macedonii. Od kilku lat starał się zaprowadzić lepsze stósunki między Grecyą i Turcyą. Grecya może liczyć na poparcie przez Austryę.

I ludy bałkańskie uznają coraz więcej, że usiłowania Austryi są korzystnemi dla ich interesów. Austrya wraz ze sprzymierzeńcami stara się dojść do celu na drodze pokojowej bez zważania na wszelkie istniejące stósunki.

Washington, 18 czerwca. W izbie reprezentantów wyznaczono po $40,000 dla budynków rządowych w Faribault i Red Wing, Minn., i $50,000 dla podobnego budynk w Brownsville, Tex., i tyleż na ukończenie nowej poczty w Wichita, Kansas.

Lawler z Chicago zażądał $50-000 dla reparacyi budynku, cłowego i poczty w Chicago, lecz musiał się zadowolnić, gdy na cel ten przeznaczono $20,000.

W senacie przeznaczono $40,000 na zastępstwo rządu w 100letniej wystawie w Ohio; uchwalono sprzedaż część Winnebago rezerwacyi w Nebrasce. Dalej przeznaczono $250,000 na budynek rządowy w Oakland w Californii.

Pittsburgh, 18 czerwca. Dubois, miasteczko położone w północnej Pennsylvanii zostało dziś po południu zupełnie prawie zniszczone przez pożar. 300 domów zostało obróconych w perzynę a 4000 ludzi nie ma przytułku.

Cincinnati, 18 czerwca. Zakład św. Józefa dla sierot katolickich, położony siedm mil od Newport, Ky., spalił się zupełnie. Dzieci bawiły się zapałkami, co spowodowało pożar. Wszystkie sieroty zostały ocalone. Strata $25,000. Ten sam zakład spalił się trzy lata temu.

Pittsburgh, 18 czerwca. Robotnicy przy wypalaniu koksu w siedmiu piecach, należących do spółki McClure & Co., położonych w okręgu Connelsville zastrajkowali, gdyż jednego z nich odprawiono od pracy. Około 2000 ludzi nie ma pracy.

Danbury, Conn., 18 czerwca. Tutejsza fabryka pudeł Armstronga & Co., zawierająca 10 budynków spaliła się dzisiaj. Strata wynosi $120,000.

Milwaukee, Wis., 18 czerwca. Dwóch ludzi zostało dzisiaj rażonych przez słońce z fatalnym wynikiem. John Getzein został rażony na Greenwood cmentarzu i umarł natychmiast. Albert Kongórski zaś padł na moście na Beecher ulicy i znajduje się w krytycznem położeniu.

Chicago, 19 czerwca. Narodowa konwencya republikańska, na której mają zostać nominowani kandydaci na prezydenta i wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych, już się rozpoczęła. Sherman z Ohio dostanie może przy balotowaniu najwięcej głosów, bo około 300, lecz nie więcej, a do wyboru jest potrzebnych 411. Ogólne panuje mniemanie, że Blaine dostanie w końcu nominacyę.

Słusznie. Matka: „Ależ dziecko, jak można tak się umorusać! Czyś kiedy widział, abym ja była tak zabrudzona?"

Synek: „Tego ja nie wiem, bo jak mama była taka mała jak ja, to ja mamy wcale nie znałem."

Po ślubie. Dwie przyjaciółki spotykają się kilka tygodni po ślubie. Ja, powiada pierwsza, „dobrze trafiłam, mój mąż czegoś się nauczył i ma w głowie."

„Mój także ma w głowie," odpowiada druga „ale tylko wtedy, gdy w wieczór wróci z knajpy".

Rabuśnicy kolejowi.

Banda złodziei zatrzymała w sobotę w pobliżu Virdigris mostu w Ind. Ter. pociąg Missouri, Kansas i Texas kolei dążący w kierunku południowym. Jeden mierzył w inżyniera rewolwerem podczas gdy dwóch udało się do wagonu ekspresowego i posłańcowi odebrało $8 i bardzo cenną pakietkę. Ktoś z bandy strzelił do wagonu pocztowego i ranił klerka pocztowego Colton. Strzelano także do wagonu, w którym się pasażery znajdowali. Niejaki Ryan został raniony a inny niejaki Ben C. Turver, który z Chicago wracał do Roseland, Tex., został zabity. Banda składała się z siedmiu rabuśników. Obywatele ścigają złodziei.

Dwa miesiące więzienia za pocałunek.

Albert Miller, młody człowiek mieszkający w Harrisburgu pocałował w tych dniach dziewczynę, z którą był zaręczony, na ulicy. Gdy go stawiono przed sędziego oświadczył, iż nieraz ją całował w jej domu i że zawsze była zadowoloną z tego i nie liczył na to, aby się obraziła za pocałowanie ją na ulicy. Sędzia, który już dawno zapomniał o miłości, skazał go na dwa miesiące więzienia, oświadczając że tam będzie miał czas rozpoznać, że wielka różnica istnieje między całusem danym młodej damie w własnym jej domu a buziakiem danym w miejscu publicznym.

Nawałnica.

Pittsburg, 16 czerwca. Przeszłej nocy zerwała się po nad Titusville, Pa., chmura. Ulewa była taką, że mały zwyczajnie tylko trzy stopy szeroki potok stał się w jednej godzinie przeszło 100 stóp szerokim. Strata ogólna wynosi około $10,000.

Finlandya.

W tym kraju protestanckim może być **katolików** między żołnierzami Polakami i Litwinami 2 do 3 tysięcy, cywilnych nie więcej jak 700. W Helsingfors jest kościołek katolicki, murowany, wzniesiony w r. 1860. Obecnie jest tam proboszczem X. Michał Ruczyński, kapłan archidyecezyi mohylewskiej. Za gubernatorstwa hr. Mikołaja Adlerberga 1866—82 roku, mieli katolicy w Helsingfors szkółkę, która za jego następcy, hr. Heydana, została rozwiązana.

Bułgarya a Macedonia.

Na Macedonią, przez która teraz nowa kolej aż do Saloniki przechodzi, mają wielki apetyt Grecy. Dowodzą oni, że Macedonia nie przez Słowian, ale głównie przez Greków jest zamieszkała. Bułgarzy popierają Greków, żeby jak najprędzej Macedonią od Turka oderwali, mają bowiem nadzieję, że ją potem łatwiej Grekom odbiorą. Z ludnością w Macedonii ma być tak, że dopóki Bułgarzy byli pod jarzmem tureckim, więc każdy Bułgar w Macedonii przedstawiał się jako Grek, bo go wtedy Turcy lepiej traktowali ze względu na Grecyą. Dziś jednak, gdy Bułgarya odzyskała wolność polityczną, Bułgarzy w Macedonii przyznają się do swej narodowości otwarcie. A stosunki w Macedonii mają być rzeczywiście takie, że dopiero na 10 Bułgarów przypada 1 Grek. Jeżeli tak jest istotnie, to dziwić się nie można, że Bułgarzy myślą o zajęciu nawet Macedonii. —

Morderstwo ze swawoli.

St. Louis, 13 czerwca. Dzisiaj rano o 5½ godz. strzelał John McCullough mieszkający na rogu Broadway i Locust ulicy do swej żony. Ubiegł potem aż do Olive ulicy, gdzie sobie odebrał życie za pomocą wystrzału. Niewiasta została ranioną w głowę; rana choć bolesna nie jest śmiertelną. McCullough był człowiekiem swawolnym, z którym żona jego żyć nie chciała.

Ogłoszenie.

Młody i przystojny Polak życzy sobie korespondować z panną lub wdową w zamiarze wstąpienia do stanu małżeńskiego. Piszcie do mnie Polki a dowiecie się o wielu interesujących rzeczach z dalekiego zachodu.

Proszę adresować;
Fort Sill, Indian Ter., lb. 722.

†

W Chicago w dniu 15 bm. umarł w nocy Józef Mikołajewski, w wieku 67 lat, po krótkiej chorobie. O czem w smutku pogrążeni donoszą

Żona i dzieci.

Gospodyni

w średnim wieku, może być wdowa, znająca się dobrze na kuchni i gospodarstwie domowem niechaj się zgłosi do Redakcyi „Gazety Polskiej". (24—33)

Oznajmienie.

Polacy zamieszkali w Maple Grove, Angelica i okolicy, w Shawano Co., Wisconsin, chcący zapisać sobie Gazetę Polską i nabyć książek do nabożeństwa i powieściowych, mogą za to odrobić na farmie Dyniewicza i do tego jeszcze *po kilka dolarów zarobić.*

Listy polskie na poczcie.

No.	Nazwisko	No.	Nazwisko
485	Alolikentin A.	661	Nowak J.
489	Bartog W.	662	Nowicki M.
495	Belda A.	673	Pirog J.
496	Berem E.	676	Prochaska J.
498	Białas J.	683	Reznik J.
503	Blažek F.	684	Rischkowski F.
505	Breda J.	694	Rzekieski J.
526	Dyba M.	696	Sadlack J.
534	Faroczyński C.	697	Saladowski M.
545	Furmanek S.	698	Sapa J.
552	Głosa F.	699	Scharmach A.
561	Gmenbera C.	708	Szczepański J.
562	Greenwald A.	717	Simazyk A.
564	Grunwald A.	725	Statiński E.
574	Hartwig G.	726	Stawski J.
598	Jasiewicz J.	727	Stiemstet P. J.
599	Jażembiński J.	734	Swaicz M.
601	Jerabek K.	735	Swoha S.
602	Kacha J.	736	Swoha M.
618	Komansa P.	738	Swiduski F.
624	Krypa F.	740	Szulc M.
634	Lisz J.	742	Tasewiez J.
639	Luezyn M.	768	Wodda J.
649	Miectic B.	770	Wiński P.
651	Mindszak P.	774	Walanowska J.
653	Muttaniak W.	775	Yosch A.
656	Neibor J.	776	Yurkal T. A.
660	Nokrant M. A.	777	Zablocky J.

Ceny Targowe.

Chicago, 20go Czerwca 1888.

Towar	Cena
Mąka zimowa	3.35—4.00
"Minnesota wiosenna	4.00—4.25
" " patent.	4.25—4.50
"żytna	2.85—3.10
Pszenica latowa buszel	81
" zimowa "	82—82½
Kukurudza	49
Owies	32
Żyto	56
Jęczmień	65
Wieprzowina	13.70—13.75
Smalec, 100 funtów	8.40
Szynki	11
Masło zwykłe	11½—12
" dobre	14—17
" śmietankowe	18—19
Ser	5—14
Jaja, tuzin	13½—14
Siano, tymotka No. 1.	14.00—15.00
" " No. 2.	12.00—13.00
mięszane	10.00—11.00
preryowe	7.00—11.00
Tymotka	1.93—2.20
Len	1.07—1.16
Koniczyna	4.15—4.50
Kartofle buszel	45—60
Nowe kartofle, beczka	2.50—3.25
Indyki, funt	6—6½
Kury "	8½—9
Kaczki	7—8
Gęsi, tuzin	2.00—3.50
Żywe świnie	3.00—5.80
Owce	2.50—6.50
Krowy dojne, sztuka	20.00—45.00
Cielęta	3.50—5.25
Spirytus	1.20
Banany	1.50—1.75
Cytryny, pudełko	5.00—6.00
Pomarańcze, pudło	3.50—7.00
Chmiel	8—25
Kawa, funt Java	21—25
" Rio	13½—18
" Mocha	25—26
Cukier, cut-loaf, funt	8¼
"standard granulated	7
" standard A	6½
" żółty	5¼—5½
Syrap	28—35
Malas	15—55
Sól	80—1.25
Ryż, Carolina, funt	5½
"Louisiana	6¾
" Patna i Rangoon	4¾—5½
Łój	2¾—5
Miód, funt,	6—15
Wosk, funt	15—22
Fasola (groch biały)	1.85—2.85
Cybula, (beczka)	5.00—6.00
Jabłka, (beczka)	3.50—4.00
Kapusta, sto główek	2.00—3.75
Ogórki, buszel	2.50—3 50
Pomidory (tomatos,) buszel	1.00—1.25
Agrest pudło	2.00—2.25
Wiśnie "	1.75—3.00
Śliwki "	1.00—1.25
Poziomki, kwarta	12½—15
Sałata, beczka	50—75
Szparagi, pudło	25—40
Maliny, pudło	2.50—3.25
Brzoskwinie, "	30—60
Nowe jabłka, tuzin	25—50
Groch zielony, buszel	50—60
Rzepa	50—00